NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

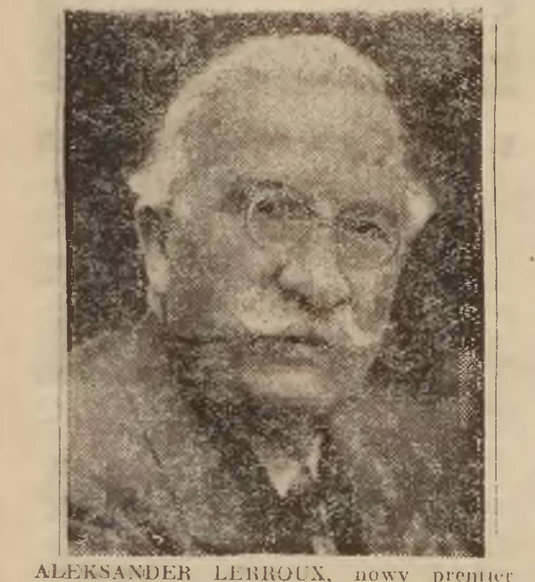
Rok X. Nr. 250 (2791). Wilno, Poniedziałek 18 Września 1983 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Ekspedytor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
PRENUMERATA: [illegible] 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

ZMIANA RZĄDU W HISZPANJI.



ALEKSANDER LERROUX, nowy premjer Hiszpanji.

Przed kilku dniami daleka Hiszpanja przeżyła kryzys rządowy, którego znaczenie wykracza znacznie po za normalną zmianę rządu w ustroju parlamentarnym. Wprawdzie zmiana ta dokonała się z zachowaniem wszystkich form i akcesorjów, wymaganych przez system rządów parlamentarnych, jednakże okoliczności, które ją spowodowały znamionują głębszy kryzys polityczny, nurtujący młodą Republikę od początku jej istnienia.

Ustąpił rząd premjera Azany dzierżący władzę od lat dwóch w oparciu o radykalne partje mieszczańskie i socjalistów z ogromną przewagą tych ostatnich. Azana usiłował rządzić za pomocą metody „silnej ręki". W tym celu przeprowadził w Kortezach (parlament hiszpański) ustawę o ochronie Republiki, dającą mu uprawnienia bardzo szerokie. Jednak że niejednolity charakter koalicji, na której się opierał, nie pozwalał mu użyć tych uprawnień dla pewnych wyraźnych i pozytywnych celów. Musiał lawirować pomiędzy programem socjalistów a dość mętnemi postulatami radykalnych grup mieszczańskich. Wskutek tego oparte na tych uprawnieniach zarządzenia rządu nosiły charakter nie konstruktywny, lecz obronny, negatywny. Posługiwał się niemi rząd aby zdusić wszelkie objawy akcji politycznej, skierowanej przeciwko niemu bądź z lewa, od strony komunizujących lub anarchizujących syndykalistów hiszpańskich, bądź z prawa, od strony podnoszącej głowę reakcji monarchistycznej, faszystowskiej lub katolickiej.

Metoda „silnej ręki", stosowana dla utrzymania pewnego systemu, nie posiadającego w sobie wyraźnej linji polityki wewnętrznej, musiała zawieść, nie zadowalała bowiem nikogo. Nawet podtrzymujący rząd socjaliści rozszczepili się na dwa odłamy. Znaczna ich część zaczęła się skłaniać do realizacji zasadniczych punktów swego programu drogą rewolucyjną, o ile tego zajdzie potrzeba. Nastroje te pogłębiły nieufność wewnątrz samej koalicji rządowej, i uaktywniły działalność opozycji, której przewodził p. Lerroux, minister spraw zagranicznych w pierwszym rządzie republikańskim, zdolny organizator i agitator, lecz polityk bez szerszych horyzontów.

W ostatnich tygodniach spotkała premjera Azanę cała serja niepowodzeń, świadczących o braku autorytetu rządu w kraju. Wybory do samorządów dały znaczną przewagę partjom opozycyjnym. W Trybunale Konstytucyjnym, obsadzonym również drogą wyborów, przedstawiciele opozycji zajęli większość miejsc.

P. Lerroux wznowił atak przeciwko rządowi, żądając rozwiązania Konstytuanty, która przez uchwalenie konstytucji spełniła swoje zadanie, oraz rozpisania wyborów do normalnych Kortezów. P. Azana nie czynił tego dotąd, słusznie przewidując niepowodzenie swej koalicji w nowych wyborach oficjalnie zaś motywował swoją odmowę brakiem normalnych stosunków w kraju i koniecznością ich pacyfikacji przed nową kampanją wyborczą.

Atak p. Lerroux tym razem powiódł się. Azana ustąpił wobec wyraźnej niepopularności rządu w kraju oraz pogłębiających się rozdźwięków w łonie dotychczasowej koalicji. Do władzy doszedł Lerroux na czele również bardzo mieszanej zbieraniny partyj mieszczańskich z wyłączeniem socjalistów.

Mało jest szans na to, ażeby nowy rząd mógł zdobyć się na jednolity program i na energję w jego realizowaniu. W Hiszpanji — jak i w wielu innych państwach Europy — skrajne prądy biorą górę i wykazują największą aktywność. Zróżniczkowane i nie mające szerokiej podstawy organizacyjnej w masach partje środka, nie będą w stanie opanować sytuacji w kraju, o ile nie stworzą jednej wyraźnej platformy programowej i liczbą kartek wyborczych lub głosów w parlamencie będą operowały przeciwko dynamice rewolucyjnych tendencyj obu skrajnych skrzydeł.

P. Lerroux, jeżeli sądzić z jego przeszłości politycznej, nie wygląda na hiszpańskiego Napoleona, ani nawet Boulangera. Rząd jego nosi w sobie cechy rządu przejściowego. Na horyzoncie politycznym w Hiszpanji nie widać jeszcze człowieka któryby potrafił zdobyć autorytet, niezbędny dla poskromienia przeciwstawnych skrajnych prądów i uporządkowania zaognionych stosunków socjalnych i politycznych młodej Republiki.

rz.

Pogodziły Strassera z Hitlerem... gazy.

PARYŻ. (Pat). „Le Rempart" przynosi sensacyjną wiadomość o działalności Grzegorza Strassera, który ostatnio pojednać się miał z Hitlerem i zajmuje kierownicze stanowisko w fabryce Schering - Kahlbum w Berlinie. W fabryce tej według korespondenta — znajduje się specjalny oddział, t. zw. Adlefshof, który ostatnio został przez Strassera zreorganizowany. Wejście do znajdujących się w nim laboratorjów jest dozwolone tylko po podaniu hasła, którem w ostatnich czasach miał być wyraz: „saltrata".

Według dziennika, w laboratorjach wre w największej tajemnicy praca nad produkcją gazów wojennych. Celem uniknięcia ewentualnej kontroli etykiety na preparatach są fałszywe i nie odpowiadają rzeczywistej zawartości balonów. W ostatnich czasach 4 robotników tego laboratorjum uległo zatruciu. Lekarze rozpoznali rzekomo zatrucie kwasem węglowym. W rzeczywistości jednak robotnicy zostali zatruci gazami wojennemi, które w fabryce przechowywane są w balonach z etykietą kwasu węglowego.

W przededniu obrad paryskich.

PARYŻ. (Pat). W przededniu otwarcia konferencji francusko - angielskiej w Paryżu wre gorączkowa praca. Instrukcje rządu francuskiego, ustalone na radzie gabinetowej, kładą największy nacisk na sprawę kontroli międzynarodowej zbrojeń. Od rozstrzygnięcia zagadnienia kontroli i od ustalenia programu jej wykonywania sposobami precyzyjnemi lub dowolnemi zależy — zdaniem prasy — powodzenie lub całkowite bankructwo prac genewskich, które będą wznowione pod przewodnictwem Hendersona w dn. 16 października.

Wobec przyjęcia w zasadzie przez Anglję i Stany Zjednoczone francuskiego postulatu kontroli, drugą część problematu to zn. sposób wykonywania jej stanowić będzie istotny temat obrad paryskich.

Uroczystości na Węgrzech.

BUDAPESZT. (Pat). Wręczając regentowi Horthy płaskorzeźbę bronzową, wyobrażającą kórla Stefana Batorego, oraz listy Sobieskiego, prezes Stamirowski wygłosił przemówienie, prosząc w imieniu komitetu o przyjęcie tych dwóch, przesłanych za jego pośrednictwem, darów.

BUDAPESZT. (Pat) W operze i w Teatrze Narodowym odbyły się uroczyste przedstawienia. Między innemi graną była część dramatu „Stefan Batory" Ferdynanda Goetla. Przedstawienie w Teatrze Narodowym zaszczycił swą obecnością regent Horthy z małżonką. Obecny był również kard. prymas Hlond, min. Janta - Połczyński, pos. Łepkowski i inni.

Powodzenie pożyczki narodowej.

KARSZAWA, (PAT). — W dalszym ciagu z całego kraju napływają depesze, wiadomości i pisma od związków, stowarzyszeń, instytucyj, rzeszeń i firm, które bądź deklarują subskrypcję pożyczki narodowej, bądz zgłaszają akces do akcji propagowania pożyczki narodowej. Również napływa szereg wiadomości z kraju o utworzeniu się komitetów obywatelskich pożyczki narodowej w poszczególnych miastach i całem państwie. Nadeszły wiadomości z Krakowa, Brześcia n/Bugiem, Białegostoku, Lwowa, Wilna, Katowic, Sosnowca, Chodzieży, Czarnkowa, Międzychodu, Sremy i t. d.

M. in. na ręce komisarza generalnego pożyczki narodowej min. Starzyńskiego wpłynęły następujące pisma i depesze: Stowarzyszenia Przemysłowców Budowlanych R. P., Centrali Gospodarczej Przemysłu Budowlanego, Prezydjum Stałej Delegacji Zrzeszeń Przemysłowców Budowlanych Rzeczypospolitej, Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Cukrowniczego, Centralnego Zrzeszenia Ruchu Spółdzielczego, Pracowników Umysłowych Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Chorzowie, Zarządu Głównego Polskiego Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem, Związku Zawodowego Pracowników Kupieckich, Przemysłowych, Bankowych i Biurowych w Polsce z siedzibą w Poznaniu, Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, Związku Komunalnych Kas Oszczędności Wojew. Śląskiego.

Z inicjatywy Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego powołany został do życia Stołeczny Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej, w skład którego weszło szereg związków i stowarzyszeń.

Tajemniczy lot Lindbergha.

STOKHOLM, (PAT). — Lindberg wystartował o g. 11,27, udając się w kierunku południowym. Słynny lotnik amerykański nie ujawnił celu swego lotu.

Delegacja polska do Genewy.
Wyjazd ministra Becka.

Agencja „Iskra" dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który powrócił z Zaleszczyk do Warszawy w dniu 16-ym b. m. rano, ustalił listę delegacji polskiej na rozpoczynającą się w Genewie w dniu 22 b. m. sesję Rady Ligi Narodów oraz na otwierające swe doroczne obrady w dniu 25 b. m. Zgromadzenie Ligi.

Na czele delegacji stanie minister Beck, a pozatem delegatami Polski będą pp.: min. Edward Raczyński, stały delegat Rzplitej w Genewie, minister Jan Modzelewski, poseł Rzplitej przy rządzie szwajcarskim w Bernie i gen. Burhardt-Bukacki, delegat Polski na Konferencję Rozbrojeniową.

Zastępcami delegatów mianowani zostali pp.: Roman Dębicki, szef gabinetu minisra spraw zagranicznych, Antoni Roman — radca ekonomiczny min. spraw zagr., naczelnik Tadeusz Gwiazdowski, radca Tytus Komarnicki i senatorka Hanna Hubicka.

Jako szef biura prasowego delegacji polskiej udaje się do Genewy pan Emil Ruecker, zastępca naczelnika wydziału prasowego min. spraw zagranicznych.

Wyjazd kilku z pośród wymienionych członków delegacji pozostaje w związku z rozpoczynającemi się po zakończeniu sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów pracami Konferencji Rozbrojeniowej, której tegoroczna sesja jesienna wyznaczona została na dzień 16 października r. b.

Austrjacki organ wielkoniemiecki o stosunkach polsko-sowieckich.

WIEDEŃ, (PAT). — „Wiener Neueste Nachrichten" ogłaszają artykuł na temat obecnych stosunków polsko — sowieckich. Dziennik uważa, że wspólnota interesów pomiędzy Moskwą a Warszawą mogłaby w pewnych warunkach zmienić się na przymierze, które dla całej Europy mogłoby mieć decydujące znaczenie; dalej twierdzi, że Moskwa niezwykle szybko zmieniła się obecnie na państwo najbardziej konserwatywne w duchu traktatu wersalskiego. „Trzeba przyznać, że cała opinja polska zgodna jest w swych poglądach na sprawę Pomorza przeciwna jest zmianom terytorjalnym. Antyrewizjonizm jest czynnikiem, który łączy dziś najwięcej oba mocarstwa".

Zjazd dyrektorów szkół średnich.

WARSZAWA (PAT). — W dniu 17 b. m. o godz. 10 rano w auli gimnazjum Zgromadzenia O. O. Kapucynów z Warszawy rozpoczął się 1-szy ogólno — polski zjazd Stowarzyszenia Dyrektorów Polskich Szkół Średnich, Prywatnych i Samorządowych, przy udziale 100 dyrektorów z całej Polski. Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i do p. Marszałka Piłsudskiego oraz do premjera Jędrzejewicza, z zapewnieniem o swej niezłomnej woli oddania wszystkich sił sprawie realizacji reformy ustroju szkolnictwa dla chwały i potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej. Ponadto powzięto uchwałę, wzywającą całe polskie nauczycielstwo, aby wierne swej tradycji stanęło w pierwszych szeregach subskrybowania pożyczki narodowej. Następnie wygłoszono referaty na temat aktualnych zagadnień szkolnictwa.

WIADOMOSCI z KOWNA

GŁOS ROZSĄDKU.

Wychodzący od niedawna w Kownie dziennik litewski „A. B. C." ogłasza kilka zkolei artykułów w sprawie stosunków litewsko - polskich. Od utartego od lat szablonu głosów kowieńskich na ten temat odznaczają się powyższe artykuły spokojem i realizmem myślenia, co już nadaje tym wystąpieniom charakter zlekka sensacyjny, a zarazem zapalają iskierkę optymizmu na mrocznem tle dotychczasowych t. zw. stosunków polsko-litewskich a raczej ich braku. Byle nie okazał się to głos wołającego na puszczy!

„A. B. C." głosząc w dalszym ciągu potrzebę nawiązania z Polską normalnych stosunków, podkreśla, że przemawiają za tem również względy gospodarcze. Wileńszczyzna, posiadająca dzięki swej linji kolejowej doniosłe dla Polski znaczenie strategiczne, nie przedstawia dla niej pod względem gospodarczym wielkiej wartości, jako uboga i pozbawiona bogactw naturalnych. Stanowi ona wobec braku stosunków z Litwą, pozbawiony naturalnego wylotu zakątek kraju. Znaczenie jej gospodarcze wzrosłoby znacznie po uregulowaniu stosunków polsko — litewskich. Obok jedynego obecnie portu do stępnego eksportowi z Wileńszczyzny — Królewca — uzyskałaby ona wówczas Kłajpedę, która znów skorzystałaby dzięki wzmożeniu ruchu. Dla Polski pozatem korzystnem byłoby otwarcie spławu Niemnem, dla Litwy — zwiększenie tranzytu.

Na czynioną często uwagę, że Polska, jako kraj również rolniczy, nie przedstawia dla Litwy rynku zbytu jej produkcji, sama zaś mogłaby do Litwy kierować znaczne ilości swych wyrobów przemysłowych, autor wskazuje, że nawet w obecnych warunkach pomimo wysokich ceł przedostają się do Litwy przez Gdańsk i kontrabandę znaczne ilości towarów polskich, na czem zarabia transport niemiecki.

Panujące w zduszonej Wileńszczyźnie ciężkie warunki gospodarcze nie powinny cieszyć Litwinów, skoro mają oni nadzieję kraj ten odzyskać, wycieńczona prowincja potrzebowałaby wówczas nader wielkich środków. A obecne warunki pod względem gospodarczym fatalnie wpływają na stan Wileńszczyzny.

Kolej Grodno — Wilno — Dyneburg byłaby dla Litwy niezawodnie wielkim plusem — jeszcze większym minusem byłaby dla Polski jej utrata — lecz samym uporem Litwa nie zdoła jej uzyskać, a również wątpić należy by dało się to dokonać siłą zbrojną nawet przy najbardziej sprzyjających okolicznościach.

Autor kończy konkluzją, że jedyne, co jest obecnie do zrobienia, to stworzenie większych możliwości rozkwitu gospodarczego Wileńszczyzny i większe zbliżenie z jej ludnością w celu pociągnięcia jej przykładem wyższego poziomu kultury. Jednocześnie obok kulturalnych, będą mogli mieszkańcy Wileńszczyzny korzystać z materjalnych zasobów Litwy. Nie należy więc stawiać przeszkód bliższym stosunkom ludności Wileńszczyzny z ludnością niepodległej Litwy".

UPORZĄDKOWANIE DOLINY MICKIEWICZA.

Samorząd Miejski wyasygnował 60 tys litów na doprowadzenie do porządku Doliny Mickiewicza. W Dolinie Mickiewicza zostaną uporządkowane drogi, ogrodzone młode drzewa i t. d. W tych dniach prace te rozpoczęły się.

5.000 SŁUCHACZÓW NA UNIWERSYTECIE KOWIEŃSKIM.

W roku bież., po zamknięciu imatrykulacji nowych studentów okazuje się, że będzie uczęszczało na Uniwersytet koło 5.000 słuchaczy, w tej liczbie 800 przyjętych obecnie.

Obchód 250-lecia odsieczy Wiednia w stolicy.
W uroczystościach wziął udział Pan Prezydent Rzplitej.



Sarkofag w kościele Kapucynów w Warszawie, zawierający serce króla Jana Sobieskiego. Popiersie dłuta Kaufmana, miecz i korona wykonane przez Gregoire'a. Jak wiadomo, kościół Kapucynów ufundowany został przez króla Sobieskiego. W tym też kościele spoczywały pierwotnie zwłoki wielkiego króla.

WARSZAWA. (Pat). Niedzielne uroczystości, związane z obchodem 250-lecia zwycięstwa oręża polskiego, miały w stolicy przebieg podniosły. Na wszystkich domach powiewały flagi o barwach narodowych. W oknach wystawowych widniały wizerunki króla Jana Sobieskiego. Przy pomniku króla Jana i przy sarkofagu z jego sercem w kościele O. O. Kapucynów wystawiono posterunki honorowe.

O godz. 9 rano przed kościołem poczęli się zbierać członkowie komitetu obchodowego, delegacje oddziałów wojskowych garnizonu stołecznego, przedstawiciele organizacyj PW., weterani 1863 roku i t. d. Frontem do świątyni ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. ze sztandarem. W międzyczasie w nawie głównej kościoła zgromadzili się przedstawiciele władz. Przybył między innemi minister spraw wewnętrznych Pieracki, który reprezentował p. prezesa Rady Ministrów, ministrowie Hubicki, Zarzycki, Butkiewicz, Nakoniecznikoff-Klukowski, prezes N. I. K. Krzemieński, wicemarszałek Senatu Leszczyński, członkowie poselstwa austrjackiego, podsekretarze stanu, wojewodowie, przedstawiciele władz miejskich i inni.

O 9.15 II wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski dokonał przeglądu kompanji honorowej. W chwilę potem przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Powitany przez przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych i ks. biskupa polowego Gawlinę Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, kierując się w stronę kościoła. U progu świątyni powitali go członkowie komitetu obchodu oraz O. O. Kapucyni.

Po zajęciu przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej miejsca w presbiterjum rozpoczęła się pontyfikalna msza święta, celebrowana przez ks. kardynała Kakowskiego w asystencji licznego duchowieństwa. Po mszy okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup Gawlina. Po kazaniu obecni odśpiewali „Boże coś Polskę", poczem p. Prezydent, w towarzystwie członków rządu, duchowieństwa, przedstawicieli wojskowości, członków poselstwa austrjackiego i świty, udał się do kaplicy kościelnej, gdzie na sarkofagu, w którym mieści się serce króla Jana, złożył wieniec z liści laurowych, przepasany wstęgami o barwach narodowych z napisem: „Zwycięzcy pod Wiedniem — Prezydent Rzeczypospolitej". Po złożeniu wieńca Prezydent udał się na Zamek.

Po mszy członkowie komitetu obchodu, kompanja honorowa 21 p. p z orkiestrą oraz delegacje wojska udali się na Krakowskie Przedmieście do figury Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie przy dźwiękach „Boże coś Polskę" nastąpiło złożenie wieńca przez delegację komitetu obchodu. W międzyczasie uformował się wielki pochód organizacyj, biorących udział w uroczystości, który skierował się pod pomnik Sobieskiego. Gdy czoło pochodu zatrzymało się przed pomnikiem, kompanja honorowa wojska oraz delegacje ustawiły się wzdłuż ulicy. Przedstawiciele komitetu obchodu złożyli u stóp pomnika piękny wieniec, przy dźwiękach hymnu narodowego.

Następnie odbyła się defilada, w której wzięły udział liczne delegacje szkół, organizacyj i stowarzyszeń.

Dar dla Pana Marszałka Piłsudskiego.



Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska przyjęła w Belwederze p. Szymona Fiszela, przemysłowca ze Strasburga, b. prezesa Stowarzyszenia Żydów Polskich w Wiesbadenie, który przyjechał specjalnie do Warszawy, aby z okazji 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia ofiarować Panu Marszałkowi Piłsudskiemu cenny róg z kości słoniowej. Róg ten artystycznie rzeźbiony miał należeć do króla Jana III. W imieniu Żydów pochodzących z Polski zamieszkałych we wschodniej Francji, p. Fischel złożył p. Marszałkowej wyrazy czci i hołdu dla Pierwszego Marszałka Polski.

Na zdjęciu wręczenie daru. Obok p. Fischela konsul R. P. w Strasburgu p. Lechowski, oraz adjutant kpt. Mładowski.

Z pamiętników Lloyd George'a.

Początek wojny r. 1914.

Pojawił się obecnie w druku pierwszy tom pamiętników Lloyd George'a z okresu wojny światowej. W sposób dramatyczny opisuje tu b. premjer W. Brytanji pamiętne chwile wypowiedzenia wojny Niemcom przez Anglję.

„W piątek 24 lipca r. 1914 członkowie rządu brytyjskiego zebrali się w gabinecie premjera w gmachu Izby Gmin celem omówienia kwestji irlandzkiej. Po zakończeniu narady, wstał Edward Grey, minister spraw zagranicznych, i poprosił o chwilę uwagi w celu poinformowania zebranych o stanie sytuacji w Europie (było to już po wręczeniu ultimatum Austro - Węgier Serbji). Wtedy to Grey po raz pierwszy oświadczył swoim kolegom, iż uważa sytuację za bardzo poważną, lecz jednakże ma nadzieję, że toczące się między Austrją a Rosją rokowania doprowadzą do pokojowego załatwienia konfliktu.

„Rozeszliśmy się pod wrażeniem uspakajającego oświadczenia — pisze Lloyd George — a nazajutrz Grey wyjechał na week - end do swojej posiadłości. Za jego przykładem poszli wszyscy inni ministrowie. W niedzielę sytuacja się zaostrzyła, ale żaden z ministrów nie sądził, że wojna europejska jest już tak bliska".

„Minęły trzy dni. 4 sierpnia o godzinie 9 wieczorem członkowie gabinetu zebrali się na posiedzeniu. Lloyd George'a powitał premjer Asquith. Edw. Grey i inni ministrowie w niezwykle poważnym nastroju. Przed chwilą przejęto nieszyfrowaną depeszę niemieckiego M. S. Z., adresowaną do ambasady niemieckiej w Londynie. W depeszy komunikowano ambasadorowi niemieckiemu, iż przedstawiciel Anglji w Berlinie o godz. 7 wieczorem zażądał swoich paszportów i w imieniu Anglji wypowiedział wojnę Niemcom. Myśmy nie mieli od naszego ambasadora w Berlinie, sira Edwarda Goschena, żadnych wiadomości. Dlatego też nie rozumieliśmy, co ta depesza ma oznaczać. Zdawało się nam, że była to próba wytworzenia sytuacji, w której Niemcy uzyskałyby możność zadania niespodzianego uderzenia flocie angielskiej lub wybrzeżu angielskiemu. Czy należy tę przejętą depeszę uważać za początek działań wojennych? Czy też należy oczekiwać chwili, aż Niemcy oficjalnie odrzucą postawione przez nas ultymatywne żądanie wyrzeczenia się przemarszu przez terytorjum belgijskie? Czy też mamy może czekać aż wybije godzina, wskazana przez nas w naszem ultimatum? "

„Siedzieliśmy przy zielonym stole w historycznej sali, gdzie w przeszłości nieraz już zapadały niezwykle doniosłe decyzje. Pokój był słabo oświetlony, i pamiętam, że nie wszystkie lampy były zapalone. W tym półmroku widziałem postaci — cienie największych angielskich mężów stanu czasów minionych, jakgdyby uczestniczących w naszych naradach, ludzi, którzy poświęcili się stworzeniu naszego światowego imperjum: Pitta, Foxa, Peela, Palmerstona, Disraeli, Gladstone'a... I oto nadeszła chwila straszliwej decyzji: czy mamy natychmiast spuścić z łańcuchów wściekłe psy wojny, czy też czekać jeszcze, przynajmniej dwie godziny, podczas których może weźmie górę idea pokoju? Kiedy wypowiedzieć wojnę; zaraz, czy o północy?"

„Termin ultimatum upływał o godzinie 12 w nocy, wedle czasu berlińskiego, czyli o 11 podług czasu angielskiego. Postanowiliśmy czekać do godziny 11-ej. Ach gdyby jeszcze do jedenastej przyszła z Berlina wiadomość, że w Niemczech bierze górę prąd poszanowania neutralności Belgji!... W miarę tego, jak wskazówka zegara zbliżała się do jedenastej, w pokoju zgęszczała się uroczysta cisza. Nikt już nie mógł wymówić ani słowa. Czekaliśmy sygnału, który miał zmusić nas do naciśnięcia dźwigni, skazującej miljony ludzi na zagładę".

„Przeciągły dźwięk zegara rozległ się w ciszy nocnej. Na twarzach wszystkich pojawił się wyraz straszliwego naprężenia. Uderzenia zegara padały jedno za drugiem, odbijając się w naszych uszach, jak uderzenia Losu. Jakiego losu? Któż to mógł wiedzieć? Wiedzieliśmy: Francja była za słaba, aby samej móc zwyciężyć, Rosja była źle zorganizowana i marnie uzbrojona, jakże ciężkie zadanie bierze na siebie Anglja! Czy dorosła ona do tej odpowiedzialności?"

„Co do tego nikt z nas nie miał najmniejszej wątpliwości. Ale możemy przyznać się bez wstydu, że nasze pulsy biły wtedy gorączkowo. Czy mogliśmy przypuścić, że zanim pokój zapanuje znowu w Europie, przejdą całe cztery lata straszliwych cierpień, spustoszeń i barbarzyństwa, jakiego jeszcze nie przeżyła ludzkość? Że 12 miljonów dzielnej młodzieży padnie, a 20 miljonów stanie się kalekami? Że Europa pod brzemieniem wojny ulegnie katastrofie? Że trzy potężne państwa rozpadną się w proch i że nad połową Europy zapanuje rewolucja, głód i anarchja?... A czyż historja już zamknęła ostatnią stronicę? Któż to może wiedzieć!... **Ale gdybyśmy nawet mogli 4 sierpnia 1914 roku przewidzieć to wszystko, nie moglibyśmy postąpić inaczej, niż postąpiliśmy".**

Parlamentarzyści polscy w Jugosławji.



Podczas pobytu w Białogrodzie, delegacja parlamentarzystów polskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na zdjęciu pochód delegacji z wieńcem. W pierwszym rzędzie wicemarszałek Sejmu prof. Wacław Makowski oraz wicemarszałek Senatu — Antoni Bogucki.

Burzliwy żywot króla Feisala.

Nieprzeciętną indywidualnością wyróżniał się zmarły król Iraku. Ani urodzenie (był trzecim synem szeika Husseina ibn Alego z Hedżasu), ani rozwój wypadków na Wschodzie nie predystonowały młodego Feisala do tronu. Koronę zawdzięczał tajemniczemu kapitanowi Lawrence'owi, który skierował go na właściwe tory — przymierza z Anglją. Odtąd datuje się sława króla Feisala, który w czasie swego burzliwego żywota kolejno obejmował trzy arabskie trony.

Król Feisal pochodził z książęcej arabskiej rodziny. Po kądzieli był w 36-tem pokoleniu potomkiem wielkiego Hassana, wnuka Proroka. Po mieczu należał do rodu szeików, na który sułtani tureccy niezbyt przychylnem spoglądali okiem. Woleli też mieć Husseina pod bokiem w Stambule, aniżeli w pustyni na czele dzikich Beduinów. Wraz z ojcem młodym Feisal dzieciństwo swe spędził w Konstantynopolu. Uczył się tam pod opieką mułły i francuskiego wychowawcy. Wstąpił następnie do armji tureckiej i szybko zdołał dosłużyć się generalskiej rangi.

W 1908 roku zupełnie niespodzianie złożono z tronu emira Mekki, Alego ibn Abdullaha, wkrótce umiera następca jego, Abd-el Illa, i nagle Hussein zostaje emirem świętych miast Mekki i Mediny. Ojciec osadza Feisala w pustyni wśród Beduinów. Młody książę wiedzie tam żywot dziki i beztroski, gdy w roku 1910 powołany został przez Turków do uśmierzenia powstania w Asirze. Pomyślne zakończenie akcji przeciw powstańcom wysunęło młodego Feisala, jako wodza. Arabowie — autonomiści wybierają go do młodotureckiego parlamentu z okręgu Dżeddy. Syryjczycy i Beduini powierzają młodemu szeikowi obronę swych praw.

Po wybuchu wojny europejskiej Hussein wysyła swego syna Feisala do Damaszku. Po wybadaniu nastrojów syryjskiej ludności Feisal osiada w Konstantynopolu. Przygląda się tam działalności tureckich generałów przekonanych o rychłem zwycięstwie państw środkowych, przysłuchuje się odgłosom kanonady z Gallipoli, waży wszelkie pro i contra — i długo nie może się zdecydować, na czyją przejść stronę. Z kim mają połączyć się Arabowie? Kto zwycięży?

W rozterce powraca Feisal do Damaszku. Gości go tam przez dłuższy czas dowódca frontu egipskiego Dżemal Pasza. Bezlitośnie tępi Dżemal wszelkie przejawy arabskiego autonomizmu. Przyglądał się terrorowi Dżemala, lecz nie mógł się zdobyć na żaden czyn. Niedość tego, gdy ojciec wzywał go do powrotu do Mekki, bo wśród Beduinów nurtowały nastroje powstańcze. Feisal przybywa pod Medinę... wraz z Dżemalem i Enwerem. Coprawda, obaj paszowie ledwo uszli z życiem, umykając spiskowcom hedżaskim, a ocalenie swe zawdzięczali Feisalowi, który nie chcąc wykraczać przeciw świętym prawom gościnności, uprzedził Turków o grożącem im niebezpieczeństwie.

Teraz (było to w r. 1916) Arabowie przystępują do czynu. Feisal bierze udział w powstaniu, atakuje linję kolejową, zostaje jednak pobity przez Turków. Powstańcy arabscy są niezorganizowani, źle uzbrojeni, brak im zapasów żywności. Turcy odrzucają ich do pustyni. Zdawało się, że rola Feisala skończona. W tym jednak czasie zjawia się na półwyspie Arabskim kapitan Lawrence. Wraz z nim pojawia się broń, żywność, organizacja. Lawrence wpływa na Feisala aby ponownie wystąpił przeciw Turkom. To postanowienie powzięte pod wpływem Lawrence'a, było decydujące. Odtąd Feisal los swój i przyszłość związał z Anglikami. Wraz z Anglikami wkracza Feisal w r. 1918 do Syrji. Obwołują go tam emirem Syrji. W 1919 r. udaje się, mimo sprzeciwu Francuzów, na konferencję pokojową, jako delegat swego ojca emira Hedżasu. Po powrocie do Syrji agituje za uznaniem francuskiego mandatu. Agitacja prowadzona była przezeń tak zręcznie, że nacjonaliści arabscy obwołują go w 1920 r. królem Syrji. Na żądanie generała Gouraud musiał Feisal opuścić Damaszek.

Zamieszkał wówczas we Włoszech, następnie osiadł w Londynie. Czekał, jako bezrobotny, na wdzięczność Anglików. Wkrótce nadarzyła się okazja: trzeba było „obsadzić" tereny naftowe Mossulu i Anglicy wysłali Feisala do Iraku. Już tam otrzymał on od Bagdadzkiej Konstytuanty tytuł emira Iraku, a przeprowadzony w sierpniu 1921 roku plebiscyt nadał mu tytuł króla.

Notatki z Polski i ze świata

— **KOLONJA AKADEMICKA** w Warszawie po raz drugi była już wystawiona na licytację, za ciążące na niej długi wobec Banku Gospodarstwa Krajowego. Jednakże i ta ponowna licytacja nie doszła do skutku z racji niezgłoszenia się kandydatów kupna. Suma wywoławcza bowiem, choć zniżona z 9 miljonów 500 tys. zł. do 6 miljonów (koszt budowy wyniósł 10 milj. 200 tys.) jest jednak dość „zastanawiająca". Wspaniale urządzony ten kompleks budynków mieści mieszkania na 1650 studentów, sale gimnastyczne, balowe, restauracyjne, basen pływacki i t. p.

Jak wiadomo zorganizowała się fundacja Domów Akademickich im. Prezydenta Narutowicza, co prawdopodobnie przesądzi sprawę przejęcia domów.

— **GROBOWIEC CARA ALEKSANDRA I PUSTY!** stwierdziły ostatnio władze sowieckie. Krypta okazała się próżna. W ten sposób nowe światło otrzymuje żyjąca wśród ludu legenda, że „oficjalna" śmierć Aleksandra I w r. 1825 była mistyfikacją i że zniechęcony do rządów car długo żył jeszcze wśród ludu syberyjskiego podbijając otoczenie swą wiedzą i dobrocią charakteru. Miano go jakoby rozpoznawać niejednokrotnie w Fiodorze Kuźmiczu, chłopu który umarł w roku 1864 i został pochowany w pobliskim klasztorze.

— **ZŁOTO NA LABRADORZE** ma się znajdować w ilościach, wobec których blednąć złoża Kalifornijskie czy słynnego Clondyke. Powstrzymywały jednak eksploatatorów niesłychanie trudne warunki komunikacji i życia. Ostatnio zaatakowali niedostępną krainę skarbów geologowie, a to przy pomocy samolotów. Wyruszyła już specjalna ekspedycja naukowców. Jeśli „business" okaże się dobry zorganizuje się go w sposób nowoczesny, niczem nie przypominający północne opowieści Londona.

— **RASIŚCI GROMIĄ MURZYNÓW** w Niemczech. — przejęci na serjo hasłami czystości rasy poczęli mieszkańcy Hamburga urządzać ciężkie życie tamtejszym rodzinom murzyńskim notabene b. często mieszanym. Zwłaszcza ci murzyni, którzy poślubili białe, byli szykanowani „w sposób dotkliwy". Policja hamburska wydała komunikat, w którym bierze w opiekę czarnoskórych, zaliczając ich do dobrych synów swej niemieckiej ojczyzny, w obronie której walczyli często w szeregach wojsk kolonjalnych.

— **PRZYKRĄ PIGUŁKĘ MONARCHISTOM** i zwolennikom eks-króla Alfonsa hiszpańskiego obmyślił rząd Madrycki. Oto lustracja prywatnej bibljoteki rodziny królewskiej wykazała, że ulubioną lekturą monarchy i jego najbliższych, lekturą, która kształtowała światopogląd i charakter władcy, były całe półki Szerlocka Holmesa, Arsen-Lupina, Nick Cartera i innych bohaterów kryminalistyki. Obok tego — przewodniki turystyczne, przepisy gry w golfa i t. p. — wszystko opatrzone w pompatyczne dedykacje: „ojciec — synowi", „król — przyszłemu władcy", „Hiszpanja — swemu królewiczowi". Oczywista, że otwarcie tych apartamentów dla publiczności było najlepszym sposobem skompromitowania zgranego politycznie Alfonsa. Wykorzystano też to skwapliwie.. **mi.**

Przejrzał!

LONDYN, (PAT). — Znany publicysta angielski Garwin, który przed dojściem Hitlera do władzy był zdecydowanym germanofilem, występuje dzisiaj na łamach „Observera" z najostrzejszą krytyką, jaką wogóle dotąd przeciwko Hitlerowi wymierzono na łamach tego pisma. Artykuł swój, poświęcony sytuacji rozbrojeniowej, Garwin zaczyna od słów: „Gdyby hitlerowcy posiadali w danej chwili dosyć siły, to rozdarliby swoich sąsiadów w strzępy". O ile pozostaniemy ślepi — pisze dalej autor, to hitleryzm panować będzie panowanie śmiertelne dla miljonów ludzi w innych krajach o wiele więcej aniżeli bolszewizm, który łatwo mógł być zamknięty w swej własnej sferze w najgorszych swoich dniach, a który obecnie jest poważną siłą po stronie pokoju. Jedynie przemożne i potężne zgrupowanie tych, co pragną pokoju i co wierzą w pokój, może oprzeć się doktrynom, ubranym w nowe szaty bestjalizmu. Nikt z nas nie może się dalej rozbrajać, dopóki hitleryzm nie przestanie głosić swego djabelskiego hasła: „Wojna dla wojny".

Siedemnastu najbogatszych ludzi na świecie.

Według statystyk amerykańskich liczba miljonerów w Stanach Zjednoczonych spadła w ostatnich trzech latach do 19.000 z poprzedniej liczby 43.000. We wszystkich krajach europejskich z wyjątkiem Francji zauważyć się dało to samo zjawisko — liczba miljonerów zmniejszyła się wydatnie.

Aczkolwiek kryzys przerzedził szeregi bogaczy, błędem byłoby mniemać, iż mała jest liczba tych, majątki których nie ucierpiały zupełnie od kryzysu.

W pierwszym rzędzie nababów światowych znajdują się maharadżowie hinduscy, najbogatsi ludzie na świecie. Za najbogatszego z nich uchodzi bawiący stale w Londynie Aga-Khan. Majątek jego składa się przeważnie ze złota w sztabach i drogich kamieni, t. j. z waluty, która ulega najmniejszym wahaniom. Prawie równie bogatym jak on jest Nizam Hajderabad, którego majątek w złocie i drogich kamieniach oceniają na 500 milj. dolarów. W czasie wojny pożyczył on Anglji w gotówce 50 milj. dolarów.

Wśród miljonerów amerykańskich zajmują pierwsze miejsce Mellon, Ford i Rockfeller. — Rockfeller podarował w ciągu swego życia 575 miljonów dolarów na cele filantropijne i społeczno-naukowe. Były minister skarbu Mellon i jego brat posiadali przed wybuchem kryzysu około 200 miljonów dolarów. Ford uchodził w Ameryce za najbogatszego człowieka, ale podczas kryzysu poniósł większe straty niż Rockefeller i Mellon. Majątek bankiera J. Pirponta Morgana oceniany jest na przeszło 200 miljonów dolarów.

W Anglji największe fortuny znajdują się w rękach arystokracji rodowej. Książę Westminster, do którego należy większa część City londyńskiej zaliczany jest do najbogatszych w Anglji, a majątek jego wynosi do 40 miljonów funtów szterlingów, t. j. zgóra 1 miljard 200 milj. złotych.

We Francji do najbogatszych ludzi zalicza się teraz Edward Rotszyld, Louis Dreyfuss, senor Patimo, mieszkający stale w Paryżu, właściciel kopalni cyny w Boliwji oraz ormianin Saris Gulbenkian, król naftowy.

W Niemczech do najbogatszych zalicza się przemysłowiec Flick i Thysson.

Najbogatsi ludzie na świecie tworzą razem grupę, liczącą siedemnaście osób. Należą do niej: Edsel Ford, Henry Ford, Edward Rotszyld, książę Wesminster, Wilhelm II, maharadża Baroda, Nizam Hajderabadu, Bazyli Zacharow, Simon Patimo, J. de Wendel (Creusot), Rockefeller starszy i młodszy, Louis Dreyfuss, Mellon i Thyssen. Ludzie ci mają taki majątek, że gdyby fortuny ich połączyć, to za tę sumę możnaby spłacić długi całego świata.

Pogrzeb rabina - cadyka w Raduniu.

W związku z pogrzebem zmarłego cadyka - rabina „Chofec Chaim" Kagana w ciągu soboty i niedzieli do Radunia zjechało dziesiątki tysięcy osób.

Pogrzeb, który był wyznaczony na godz. 12 w poł. odbył się ze znacznem opóźnieniem, ponieważ rano nadszedł telegram z Londynu z powiadomieniem, iż wyjeżdża stamtąd samolotem specjalna delegacja z naczelnym rabinem Londynu.

Z Wilna wyjechało kilkadziesiąt autobusów i mnóstwo aut i taksówek m. in. specjalna delegacja gminy żydowskiej, składająca się z pełnego prezydjum. Rabinat wileński wyjechał także in corpore, z wyjątkiem chorego rabina Grodzieńskiego. W pogrzebie brały udział delegacje z Łotwy, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunji i in. Licznie reprezentowane były sfery dziennikarskie.

Ceremonje pogrzebowe trwały przeszło 6 godzin.

Nie do pomyślenia w czasach kryzysowych!

Wypadek niepozbawiony cech humorystycznych i wcale, jak na czasy kryzysowe, oryginalny — wydarzył się onegdaj w Wilnie.

Do posterunkowego stojącego przy zbiegu ulic Ostrobramskiej i Subocz podbiegł nagle jakiś jegomość i głosem drżącym od podniecenia zawołał:

— Panie posterunkowy! Ratunku! Kupiec chciał mnie zastrzelić!

Po wydobyciu, nawiasem mówiąc, z niemałym trudem, adresu krewkiego sklepikarza posterunkowy niezwłocznie udał się do miejsca starcia. Był to sklep przy ul. Subocz 6. — Okazało się, iż właściciel sklepu Sitkiewicz, istotnie widokiem rewolweru zmusił klijenta do ucieczki. W tłumaczeniu Sitkiewicza cała sprawa przedstawiała się następująco:

Klijent, niejaki Bratowski, wstąpił do sklepu po pomidory. Wpierw wybierał pomidory, później kazał je zapakować, następnie wynikła sprzeczka o cenę. Bratowski targował się przez dłuższy czas, wreszcie kazał pomidory rozpakować. Później wrócił do sklepu i znowu prosił odważyć mu pomidory, a po odważeniu znowu zaczął się o cenę sprzeczać.

To tak dalece poderwowało Sitkiewicza, iż tracąc wreszcie opanowanie wydobył rewólwer i pod groźbą lufy wyprosił klijenta za drzwi.

Po stwierdzeniu, iż Sitkiewicz pozwolenie na broń posiada, posterunkowy ograniczył się do spisania protokółu. (c).

Dziki niszczą zasiewy.

Mieszkańcy gm. solecznickiej zwrócili się do władz z prośbą o zabezpieczenie ich pól od „najazdu" dzików, które niszczą nocami pola. Na terenie kilku wsi dziki zniszczyły na przestrzeni 3 ha pola z kartoflami.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dziki przywędrowały z puszczy Rudnickiej.

Tajemnica zielonej granicy.

Niesprawdzone pogłoski.

W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy już o aresztowaniach w związku z tajemniczem zaginięciem 12 wilnian w czasie usiłowania przekroczenia granicy do ZSRR.

Ponura ta sprawa wywołała w mieście silne poruszenie. Wśród krewnych i znajomych zaginionych lansowane są rozmaite pogłoski i domysły.

Ostatnio w mieście rozeszła się pogłoska, iż przypuszczenia o wymordowaniu zaginionych w celach rabunkowych okazały się niesłuszne, bowiem do Wilna nadszedł list z treści którego wynika, iż Rudzinów widziano w Swierdłowsku i że cieszą się oni najlepszem zdrowiem.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, pogłoski te pozbawione są wszelkich cech prawdopodobieństwa. Historja z listem została przez kogoś zmyślona. Prócz dwukrotnych wyjaśnień konsulatu sowieckiego, iż osób tych niema na terytorjum Związku Sowieckiego, nadszedł jeszcze wczoraj list od krewnych zaginionych z Rosji, w którym stwierdzają z całą stanowczością iż żadnej z zaginionych rodzin ani w Swierdłowsku, ani w innem mieście Rosji Sowieckiej niema.

W ten sposób przypuszczenie, iż rodziny te padły ofiarami zbrodniczej ręki staje się coraz prawdopodobniejsze. (c).

Humor.

PRAKTYCZNA WSKAZÓWKA.

— Mamo, potrzeba mi trochę pieniędzy, może pomówisz z ojcem?

— Nie, moje dziecko, sprobuj sama. Wyjdziesz wkrótce zamąż, przyda ci się wprawa.

(New Yorker).

ŚNIEŻYSTE KOŚCIOŁY.

Głębokie — Berezwecz.

O wschodzie słońca, szelest liści, które wiatr poranny obija o okno, budzi nas w schludnym „hotelu" Warszawskim, w mieście powiatowem, Głębokie. O błogosławiona energjo min. Sławoj-Składkowskiego! Pogromić pluskwy w naszym kraju, gdzie uchodziły za właściwość klimatu, jak zapewniała właścicielka eleganckiego pensjonatu w Warszawie, wypłoszyć wszelkie prusaki, tarakany i karaluchy z różnych zajazdów Drui, Dryssy, Święcian, Dzisny i Głębokiego, to wyczyn... historyczny. I niejeden podróżny zasypiając błogo i spokojnie w schludnem łóżeczku, w małem miasteczku, westchnie z wdzięcznością na intencję dobroczyńcy wędrującej społeczności.

I w Głębokiem wypoczywało się spokojnie. I wszystko było w porę. Unosi nas teraz bystry acz dorożkarski rumak, popędzany, namiętnie, przez energicznego syna Izraela, który nas wczoraj dosłownie wydarł ze szwargotu i obręczy współwyznawców kiedy w mroku koło stacji rozszarpywali nasze walizki i płaszcze, wynosząc pod niebiosa zalety swoje, wehikułów i rumaków.

Ranek jest rozumie się chłodny, metalicznie różowy, i przeźroczą bladością północnego nieba nakrywa nas jak kloszem z kryształu. Po obu bokach ulicy rozpłaszczają się przyziemne domeczki niezmiernie nędzne, biedne, brzydkie i byle jak sklecone, od czasu do czasu wystrzela wśród tego żebractwa, jakaś wyższa murowanka lub coś w rodzaju dworku.

Jest tu jednak wszystko, czego wymaga współczesna cywilizacja: oświetlenie elektryczne, szpital, magistrat, Dom Ludowy, Macierz Szkolna, Przytułek dla starców, Ogródek dziecięcy, Kasa Stefczyka, Komunalna i Bank Spółdzielczy powstałe w czasie dobrej konjunktury gospodarczej rozwijały się narazie świetnie, teraz wegetują, najlepiej przetrzymuje kryzys Bank Ludowy Żydowski, mający więcej handlowych operacyj.

Przed wojną Głębokie było głuchą, zapadłą mieściną, bez znaczenia handlowego, ostatnim kresem kolei podjazdowej, która dopiero w czasie wojny, na gwałt, została dobudowana do Królewszczyzny i tam połączona w celach strategicznych z Bałagoje-Siedlecką linją.

Przy rządach polskich, a zwłaszcza dzięki przeniesieniu władz powiatowych z Dzisny, która znów z tego powodu zamarła i podupadła dzięki położeniu na zbiegu traktów handlowych, Głębokie stało się niby bramą wypadową strategiczną i handlową na wschód. Hurtowy handel artykułów pierwszej potrzeby na cały powiat tu się koncentruje, tu centrum skupu lnu i siemienia, zboża, trzody chlewnej oraz futer (baranice, lisy, wiewiórki, bobry etc.), handel jajczarski, eksportujący przeważnie do Anglji. Ta różnorodność przedmiotów sprzedawanych sprawia, że zastój mniej się tam daje odczuwać niż gdzieindziej, ale otwarta zeszłego roku kolej z Woropajewa na Druję, przechodząca przez zachodnią część powiatu i tamtejsze osiedla, spowoduje, że część operacyj odpadnie od Głębokiego na rzecz rozwijającej się ostatnio Szarkowszczyzny.

Ozdobą miasteczka, prócz jezior, są kościoły. W 1628 r. wojewoda Mścisławski Józef Korsak fundował Farę, ozdabianą potem wewnątrz przez proboszczów. W 1639 r. stanął drugi jeszcze piękniejszy (dziś cerkiew) z obszernym klasztorem dla OO. Karmelitów Bosych (dziś Starostwo). Korsak oddał zakonowi połowę miasta i obszerne dobra Łastownicę (10 tys. roczn. dochodu) 800 dymów, z obowiązkiem utrzymywania szkoły i bursy dla niezamożnej młodzieży. OO. Karmelici spełnili sumiennie wolę hojnego ofiarodawcy. Mieli szkołę i konwikt, bibljotekę do 3 tys. dzieł, zbiór rycin, kart geograficznych, gabinet fizyczny, aptekę, szpital i pokoje gościnne dla odwiedzających. Po kasacie w r. 1831 duchowieństwo prawosławne otrzymało kościół i klasztor, majątek zabrał skarb, miasteczko otrzymali włościanie do wykupu, drugą połowę wzięła Anna z Zespod-Zenowiczów, żona Albrechta Radziwiłła kasztelana wileńskiego ordynata na Nieświeżu. Przy przejściu części dóbr ordynackich na Wittgensztejnów, rozparcelowano wszystko.

Głębokie ma swe wspomnienia historyczne. Tu w 1661 r. Czarnecki i Paweł Sapieha pobili na głowę Chowańskiego, który uszedł do Połocka. Tędy szły główne siły 800 tys. armji Napoleona w 1812 roku i sam cesarz jegomość mieszkał w klasztorze Karmelitów. Wartoby to upamiętnić tablicą.

Zaraz za miasteczkiem rozlewa się błękitna, lśniąca jak tafla przestrzeń wodna jez. Berezwecz, w której się odbijają stare drzewa żydowskiego cmentarza po drugiej stronie i zaraz dalej ładny budynek Pow. Komendy Strzelca i P. O. W. Na tych jeziorach, które, daleko zabiegają wgłąb ciemniejącej zieleni odbywają się latem wyczyny sportowe. Powoli wznosimy się na piaszczysty wzgórek i oto na tle ciemnej zieleni i wyżej na błękitnej kotarze nieba, wystrzela cukrowy, śnieżny cud dwuwieżowej świątyni. To Berezwecz.

Oglądamy się za siebie, w mieście szarem i przyziemnem nad pełzającą pokorą domków wznoszą się równie białe, strzeliste i oderwane od trudu ziemi domy boże. To parafjalny kościół Św. Trójcy i piękniejszy odeń, dawny Karmelitański, którego smukłego baroka nie popsuła na szczęście obca ręka zamieniając na cerkiew tę katolicką fundację.

Jakże wytworny miał gust Imć Korsak, Wojewoda Mścisławski, fundator tych prześlicznych pomników architektury. Jakże ich białość przedziwna lekkość odznacza się radośnie na tle spokojnego krajobrazu, jakież szlachetne są linje ich wież, obramowanych małemi kolumnami, nadającemi lotność kształtom budowli, jakże triumfalnym akordem witają frontony ponad wzniesieniem schodów. Te trzy kościoły odpowiadają sobie jakaś myślą przewodnią, symboliczną Trójcą, jakby powtórzoną w zachwyceniu modlitwą, strzelistym aktem wiary po nad szarość ubogiej ziemi. Trójśpiewny akord tej samej melodji.

Uprzejma Komenda Kopu, któremu kościół i gmachy po-klasztorne zostały oddane, pozwala nam wejść po za mur tej współczesnej fortalicji kresowej. Trawniki, kwiaty i krzewy otaczają biel świątyni, pustej wewnątrz zupełnie, jedynie mały kamień grobowy nazwisko Korsaka, majora wojsk polskich przypomina.

Berezwecz to bardzo dawne osiedle, wspominają o niem w latopisach z 1519 r. Była i tu 6-cioklasowa szkoła fundacji tegoż Józefa Korsaka, który w zrozumieniu potrzeb białoruskiej ludności, O. O. Bazyljanów osadził w 1782 r. dając im olbrzymie budynki klasztorne, ogórd i kościół najpiękniejszy, otoczone murem jak forteca. Od 1779 r. istniał tu nowicjat Bazyljanów kształcący przyszłych pionierów wschodniego katolicyzmu na tych rubieżach, gdzie promieniało już rzymskie wyznanie szerzone przez O. O. Karmelitów.

Po 1831 r. wszystko to zostało unicestwione i „ruski" duch rozsiadł się niepodzielnie na zagrabionych dziedzinach.

Dlaczego teraz, gdy skarby te wróciły do rąk naszych nabożeństwo odbywa się tylko „czasami" i raz na rok odpust? Dlaczego ta świątynia tak piękna, tak starannie przez polskich żołnierzy utrzymywana, nie ma swego stałego kapłana, któryby codzień intonował w powróconym Polsce i katolicyzmowi kościołowi „Boże coś Polskę" i dziękczynne modły odprawiał za to wojsko, dzięki któremu i tem, i wszystkie kościoły naszego kraju pozostały domami bożemi, zamiast stać się jak tam... tak niedaleko, kinami lub muzeami bezbożnictwa?

Tak zda się niedawno snuły się tam, habity O. O. Bazyljanów tak pamiętamy jeszcze jak patrzące ze znudzoną niechęcią z pod czarnych kłobuków, przesuwały się intruzki — mniszki, „czernice", promieniujące prawosławiem z katolickiej fundacji.

A dziś stukają ochoczo po korytarzach i dziedzińcach podkute buciska naszych Kopistów... po psalmach Bazyljańskich i po panichidach, ruskich, piosnki żołnierskie i słodka pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"...

Wstała zorza nad tym krajem i w jej blasku trzy białe gołębie — kościoły wzlatują skrzydłami wież wzwyż, po nad złociste łany zbóż, ubogie osiedla, ciemne puszcze i błękitne, rozległe wody jezior.

Hel. Romer.

KURJER SPORTOWY

Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" a sport.

Przed rokiem cała prasa bez różnicy przekonań politycznych pisała zgodnie o potrzebie nawiązania stosunków sportowych z państwami ościennemi.

Wilno zainteresowane było w tym kierunku może najbardziej. Nic też dziwnego, że organizatorzy sportu wileńskiego wzięli się do roboty.

Wyniki pracy są już wszystkim wiadome. Nawiązaliśmy stosunki z Łotwą i Estonją. Ale nasuwa się pytanie czy mamy założyć ręce i czekać zanim same wypadki nie będą nam przynosić „pieczonych gołąbków".

Trzeba pozatem dodać, iż są już poczynione posunięcia w kierunku porozumienia sportowo akademickiego z Finlandją i Szwajcarją.

Przed nami otwiera się szeroka perspektywa pracy na terenie międzynarodowym. Tło dotychczasowej działalności budzi w nas szereg ciekawych refleksyj, które muszą być w jak najbliższej przyszłości rozwiązane.

Pieczę nad zbliżeniem sportowo - akademickiem, objął „Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego Liga" z oddziałem w Wilnie. „Liga" z pracy swojej wywiązywała się wzorowo i można zupełnie śmiało powiedzieć, że zrobiono b. wiele.

Charakterem tej pracy była planowość i ciągłość. Jeżeli nawiązywaliśmy stosunki z Łotwą, to mieliśmy na myśli nie jakiś jeden mały wyjazd do Rygi, względnie przyjazd Łotyszów do Wilna, ale pracę obliczoną na szereg długich lat. Co więcej, chodziło i chodzi nam w dalszym ciągu aby praca ta miała swoją bogatą treść jak sportową, tak też i zbliżeniowo - akademicką. Tutaj musimy podkreślić, że całkiem inaczej wyobraża sobie ten kontakt z zagranicą centrala „Ligi" w Warszawie, która traktuje te wszystkie poczynania w sposób fragmentaryczny, dorywczy, sezonowy.

Chyba nie potrzebujemy tutaj udowadniać, iż praca systematyczna wydaje daleko cenniejsze owoce, bo osiąga się zaufanie z obu stron, i wówczas może być mowa o silnych podstawach pracy zbliżeniowej.

Dowodem tego niech będą fakty, że w Tallinie i w Tartu członkowie kół zbliżeniowych Estońsko - Polskich odróżniają bardzo dobrze systematyczność od pracy dorywczej. Odległość geograficzna dość znaczna, a jednak różnice są w Estonji odróżniane.

Pod pióro cisną się uwagi dotyczące całokształtu pracy. Liga w Wilnie umiała doskonale rozgraniczać różne odcienie w tej pracy zbliżeniowej, ale w sposób harmonijny je łączyć i tak n. p. umiano dotychczas sprawy sportowe traktować po sportowemu bez najmniejszego uszczerbku dla pracy zbliżeniowej i odwrotnie. „Liga" nie zeszła również do rzędu biur podróży, ograniczając się do pośrednictwa uzyskiwania paszportów zagranicznych, względnie zniżk kolejowych.

Rzecz zrozumiała, że jeżeli chodzi o sprawy sportowe w AZZM. „Liga", to w dużej mierze zależy od umiary postępowania referenta od spraw sportowych. Na tem stanowisku zachodzi, jak wiemy zmiana, bo dotychczasowy referent p. T. Szumański wyjeżdża z Wilna. Ciekawi jesteśmy jak wywiązywać się będzie następca.

Teraz, przed sezonem sportów zimowych czeka cały szereg zakrojonych na szeroką skalę projektów, a między innemi duży obóz narciarski z udziałem: Finlandji, Estonji, Łotwy i Szwajcarji. Wyjazdy hokejowe i łyżwiarzy do stolic wymienionych państw.

Ale oto nasuwa się obawa. Na podstawie wiadomości, jakie coraz częściej zaczynają dochodzić rodzą się wątpliwości, czy centrala AZZM. „Liga" w Warszawie zechce w porę załtwić wszelkie związane z tem formalności, żeby — nie daj Boże — nie było tak, jak z poszportami wioślarskiemi, względnie z zaproszeniami, które wysyłane były na dwa tylko tygodnie przed zawodami. Finowie zaś ze swej strony zastrzegli, że jeżeli zaproszenie nie przyjdzie 2—3 miesiące przed imprezami, to do Wilna nie przyjadą, mając zajęte już zgóry ułożonym kalendarzykiem wszystkie wolne terminy.

Czekamy więc od AZZM. „Liga" dalszych rezultatów działalności z tem, iż będą one obejmowały coraz szerszy zakres. J. N.

Francuski lot.



Na zdjęciu francuski minister lotnictwa Pierre Cot w chwili odlotu do Moskwy. W głębi jego samolot.

* * *

WARSZAWA, (PAT) — W dniu 17 bm o godz. 7.40 z lotniska na Okęciu wystartowali do Moskwy lotnicy francuscy Codos i Rossi na aparacie „Joseph Le Brix" oraz Verneil na samolocie „Biarritz".

MOSKWA, (PAT). — Lotnicy francuscy wylądowali na tutejszem lotnisku o godz. 16,40.

Zwyciężyliśmy!!

W. K. S. pokonał drużynę Naprzód Lipiny 1 : 0.

Wierzyć się nie chce, że piłkarze nasi wczoraj pokonali silną drużynę Śląska Naprzód Lipiny. Wierzyć się nie chce, że Wilno tak daleko na boisku w Lipinach potrafiło wykazać się lepszą formą, strzelając jedną decydującą bramkę.

Piłkarze nasi przywożą do Wilna pierwsze dwa cenne punkty. Zaczynamy gwałtem wciskać się do Ligi. Jesteśmy już niby jedną nogą wśród takich drużyn jak Pogoń, Cracovia, Wisła, Warta, ale niech nas nie unosi jeszcze przedwczesny może temperament.

Mecz wczorajszy jest dla nas ogromną niespodzianką, bo chociaż w sercach naszych tliły iskry nadziei, to jednak większość społeczeństwa wileńskiego była przygotowana raczej na porażkę niż na odniesienie tak wspaniałego sukcesu.

Jesteśmy więc dumni z naszych piłkarzy, że WKS. po trzech latach niepowodzeń zaczął teraz iść zwycięsko i jest nadzieja, iż pochód ten nie zostanie prędko przerwany. Przecież z Naprzodem wystarczy już tylko zremisować, by „odwalić" jednego z najpoważniejszych przeciwników. Po meczu rewanżowym z Naprzodem, który odbędzie się 24 bm. w Wilnie, spotkamy się z jedną z Polonji, a potem to już droga do Ligi będzie nam całkowicie otwarta. Z Polonią jeśli nawet przegramy, to upoważnią nas mecz z drużyną spadającą z Ligi. Słowem, mecz wczorajszy wlał w nas otuchę i teraz wierzymy, że W. K. S. nareszcie stanie się drużyną Ligową.

Sport wileński doczeka się więc już niebawem, iż stanie się odrazu sportem poważniejszym, mającym swego przedstawiciela w państwowej Lidze.

Sensacje Ligi.

Wczoraj w całej Polsce mieliśmy cały szereg rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Ligi.

W Poznaniu Warta przegrała z Czarnymi 1:0 (1:0). Warta miała przewagę, ale nie wykorzystała szeregu sytuacyj, a co najważniejsze karnego.

Wisła pokonała Ł. K. S. 1:0. Najlepiej grał Artur, który strzelił w 19 minucie decydującą bramkę.

22 p. p. wystąpił bez graczy wojskowych, zwyciężając Podgórze 3:0 (1:0). Wszystkie trzy bramki zdobył Klimek.

Warszawianka pokonała Garbarnię 5:3 (3:2). Warszawianka miała przewagę przez cały czas meczu, a wyraźną przewagę w drugiej połowie gry.

Ponadto Ruch w meczu towarzyskim pokonał Gedanię 3:1.

POLONIA (Warszawa) — POLONIA (Przemyśl) 5:3.

Mecz o wejście do Ligi pomiędzy Polonią Warszawa, a Polonią z Przemyśla zakończył się sukcesem Warszawy 5:3, (3:2).

Najlepszym na boisku był Lanko, który strzelił aż 3 bramki.

Po meczu tym widzimy, że przyjdzie się chyba nam walczyć niebawem ostatecznie z Polonią Warszawską.

POGOŃ POKONAŁA LEGJĘ 3:1.

Mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi zakończył się wspaniałym sukcesem Pogoni, która zdecydowanie pokonała piłkarzy Legji 3:1. Najlepiej grali bracia Matjasi.

Po tym sukcesie w dalszym ciągu w tabelce punktacyjnej prowadzi Wisła przed Pogonią.

—(::)—

REGATY NA WIŚLE.

Wczoraj na Wiśle odbyły się międzyklubowe regaty wioślarskie, które zgromadziły sporo wioślarzy z innych miast.

W biegu czwórek pań 1) W K W, 2) B. T. W.

Ósemki 1) Wisła, 2) BTW.

Czwórki 1) BTW., 2) Wisła.

Ósemki nowicjuszy 1) Wisła, 2) WTW.

Czwórki półwyścigowe pań 1) PW. Pocztowe, 2) Syrena.

DR. WACŁAW SIDOROWICZ W SZKOLE SANITARNEJ.

Biegający doktor Wacław Sidorowicz został powołany do wojska. Wyjechał on wczoraj do Warszawy i cały rok będzie musiał wykreślić się ze swego życia sportowego.

Dr. Sidorowicz ma jednak zamiar zasilić nasz skład reprezentacyjny, który wybiera się na mecz rewanżowy do Katowic.

KOLARZE LĘKAJĄ SIĘ WODY.

Największymi wrogami kolarzy są chyba warunki atmosferyczne — wiatr i deszcz. — Nic też dziwnego, że wczorajsze projektowane zawody torowe na Pióromoncie nie doszły do skutku, gdyż tor był mokry.

Kolarze po biegu ulicznym, który odbędzie się dn. 24 zorganizują zapewne również i wyścigi na torze, które wczoraj nie mogły dojść do skutku.

WIIDING ZWYCIĘŻA DOUDĘ.

W Pradze odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem powracających z Turynu studentów estońskich.

Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników:

Skok wdal — Kuttis (Est.) 742 cmt. W dysku Wiiding (Est.) pokonał Doudę, mając wynik 46,63 mtr., Douda — 43,08 mtr. W kuli również Wiiding miał lepszy wynik — (15,67 mtr) od Doudy — 15,30 mtr.

W biegu na 100 mtr. Hejduk ustanowił nowy rekord czeski wynikiem 10,6 sek. W skoku wzwyż Kuusse (Est.) miał 187 cmt. — Na 400 m. Czech Novotny — 52 sek. Bieg na 110 m. z płotkami wygrał Jandera w czasie 15,9 sek.

Rekordy światowe Walasiewiczówny

Wczoraj w Poznaniu odbyły się przy 10 tysiącach widzów zawody lekkoatletyczne w programie których najszybsza kobieta świata Walasiewiczówna spotkała się z Czeszką Koubkową.

Walasiewiczówna znalazła się w doskonałej formie zwyciężając zdecydowanie swoją przeciwniczkę.

Już w biegu na 60 mtr. padł rekord światowy. Walasiewiczówna przerywa taśmę w czasie 7.4 sek. Koubkowa 7,6 sek.

W biegu na 100 mtr. Walasiewiczówna znów biegnie doskonale, bijąc ustanawiając nowy rekord świata wynikiem 11.8. Koubkowa o metr za Walasiewiczówną.

Bieg na 800 mtr. który był zadziwiającym dla Czeszki zakończył się również światowym sukcesem Walasiewiczówny, która dopiero na ostatniej prostej wyszła przed Koubkową, przerywając taśmę wynikiem 2.18.4.

Na tych samych zawodach Wajsówna rzuciła dyskiem 38.10, a Jasieńska kulą 11.89.

Polska przegrała z Węgrami 34,5 : 47,5

Czwarty międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Węgrami zakończył się jak przewidywaliśmy porażką Polski, która przegrała wczoraj w Katowicach w stosunku 34,5:47,5 pkt.

W poszczególnych konkurencjach wyniki były następujące:

100 mtr. 1) Kelase (W) 10.6 rekord Węgier, 2) Paitz (W), 3) Twardowski (P) 11 sek.

400 mtr. 1) Biniakowski (P) 50.4 sek. 2) Szalay (W) 51.1 sek., 3) Maszawski (P).

110 mtr. przez płotki 1) Kocsis (W) 15 sek., 2) Jaror (W), 3) Zaborzyński (P)..

400 mtr. płotki 1) Kostrzewski (P) 55.4 sek., 3) Maszewski (P) 56.6.

800 mtr. 1) Kuźmicki (P) 1.59, 2) Vertes (W).

1500 mtr. 1) Szabo (W) 4.14.4, 2) Kucharski (P) 4.14,7.

5.000 mtr. 1) Kelen (W) 15.37,7. 2) Szabo (W) 15.43.

Skok wzwyż 1) Kesmarky (W) 186, 2) i 3) Pławczyk (P) z Solyom (W) po 181 (-)

Skok wdal 1) Twardowski (P) 7.10,5, 2) Szabo 7.5.5, 3) Nowak (P) 6.90.

Dysk 1) Remecz (W) 47.50, 2) Donagon (W) 46.83, 3) Heljasz (P) 44.18.

Kula 1) Heljasz (P) 15.30, 2) Daranyi (W) 14.89.

Oszczep 1) Vajszegi (W) 63.20, 2) Mikrut (P) 9.22.

W sztafecie 4×200 mtr. 1) Węgry 1.30,8, 2) Polska 1.31,5.

Ogólna więc punktacja meczu na korzyść Węgier 47.5 do 34.5. Zawiódł nas w pierwszym rzędzie zmanierowany Pławczyk, który skoczył tylko 181 mtr.

Makabi, ŻA.K.S. — Drukarz, Ognisko 0 : 0.

Gra słaba. Mecz rozpoczyna się z 45 minutowem opóźnieniem. Przecież 45 minut czasu, to chyba coś powinno znaczyć, ale nikt sobie z tego nie robi wielkiej tragedji. Z publicznością piłkarze nie rachują się wcale, zresztą na meczu wczorajszym prawie nikogo nie było, ale nie upoważnia to wcale do tego, żeby przyczyniać się do i tak już wielkiego nieporządku.

Przysłowiowa punktualność bokserska może zemścić się nieraz na piłkarstwie. Nie warto więc nadużywać i w miarę możności mecze przeprowadzać punktualnie.

Wczorajsze spotkanie towarzyskie chociaż odbyło się bez awantur, to jednak powiedzieć trzeba, że gra była na bardzo niskim poziomie. Drużyny grały bez duszy, bez chęci do walki, a sędzia p. A. Kisiel doskonale wyczuwając nastawienie psychiczne graczy odgwizdał mecz 30 minut przed końcem.

Mecz zakończył się więc wynikiem remisowym 0:0.

Na przyszłość jeżeli będziemy organizować mecz towarzyski, to w takim razie starajmy się w pierwszym rzędzie ustalać nieco lepsze składy, a nie wychodzić na boisko z graczami rezerwowymi z 2 drużyn.

Meczami takiemi nigdy nie wzbudzimy zainteresowania.

Przed regatami długodystansowemi.

Czekają nas jeszcze jedne regaty wioślarskie na Wilji, 8 października odbędzie się bieg długodystansowy z Werek do Wilna.

Historja tego biegu jest krótka, ale dość bogata.

Dotychczas mieliśmy tylko dwa biegi. W roku 1931 zwyciężyli wioślarze P. K. S., ale w roku 1932 nagroda przechodnia ofiarowana przez „I. K. C." przeszła do W. K. S. 3 p. a. c. — Wówczas nieznaczną różnicą sekund zwyciężyli wioślarze 3 p. a. c.

Dwa te biegi odbyły się na czwórkach półwyścigowych, a na starcie gromadziła się nieliczna ilość osad. — Wprost dla przyzwoitości trzeba było zapraszać wioślarzy by jechali.

W tym roku sytuacja ulega ogromnej zmianie. Postanowiono, całkiem słusznie bieg ten włączyć do ogólnej punktacji klubów wioślarskich Wilna, a więc odrazu obudziło się zainteresowanie i już zapowiada się na starcie ruch. Niektóre kluby mają zamiar zgłosić po 2 nawet osady. Punktacja jest bardzo hojna, bo nawet ostatnie miejsce jest punktowane 5 jednostkami, a każde następne dostaje dwa razy więcej punktów.

Punkty stały się więc zachętą i teraz osady mimo złej pogody stale trenują.

Trzeba bowiem wiedzieć, że od wyników tego biegu długodystansowego w dużej mierze zależeć będzie jaki klub w tym roku wyjdzie na czoło. — Walka o pierwszeństwo toczy się między W. K. S. a A. Z. S. — Prowadzi W. K. S., mając jednak nieznaczną przewagę punktów nad akademikami, którzy znacznie podreperowali swoją sytuację na regatach jesiennych zwyciężając w kilku biegach.

Walka na dystansie 8 klm. zadecyduje więc ostatecznie kto otrzyma na ten rok nagrodę przechodnią imienia M. Zalirza. „Zalirzanka" bowiem jest nagrodą za największą ilość punktów, a więc nagroda bardzo cenna, mówiąca najlepiej o całokształcie pracy sportowej.

Biorąc pod uwagę, że zainteresowanie tym biegiem może być dość duże, a łodzi w Wilnie jest mało, przeto organizatorzy postanowili w miarę potrzeby bieg puścić w dwóch serjach.

Bieg Werki — Wilno odbędzie się tylko na czwórkach wyścigowych, a więc jeszcze jeden postęp w sporcie wodnym.

O pracy T. Szymańskiego.

Zupełnie niespodziewanie przyszła wiadomość o wyjeździe z Wilna jednego z bardzo zasłużonych organizatorów życia sportowego — p. Tadeusza Szumańskiego.

W przededniu jego wyjazdu do Katowic gdzie ma osiąść na stałe wypada nam wspomnieć chociażby o jego zasługach sportowych.

P. Tadeusz Szumański pracę swoją na niwie sportowej rozpoczął jeszcze za czasów kpt. Tadeusza Kawalca, a więc czasy te sięgają pierwszych lat rozwoju sportu wileńskiego. Szumański był, że tak powiem prawą ręką kierownika Ośrodka W. F. kpt. Kawalca, który odrazu wyczuł w p. Szumańskim dobrego organizatora.

Praca rozpoczęła się, jak zawsze od klubu, a więc od A. Z. S. — Tutaj p. Szumański od pierwszych bodaj lat, aż do dzisiaj pozostał główną sprężyną Dla AZS. — był on niezastąpionym człowiekiem, bo nietylko udzielał się w samym klubie, ale i na zewnątrz reprezentował w licznych zebraniach i konferencjach sport akademicki, — wnosząc wiele inicjatywy.

Główną cechą kochanego „Tadzia", jak powiedział na ostatniem zebraniu Wil. K. T. W. prezes mjr. Lankau, jest szeroki pogląd na sprawy sportowe i rzadko spotykana u nas bezstronność, która cechuje ludzi wyrobionych charakterem.

Nic też dziwnego, że osoba p. Tadeusza Szumańskiego była ogólnie ceniona wśród sportowców — zrosła się ze sportem wileńskim i bardzo trafnym projektem Wil. K. T. W. jest ufundowanie nagrody przechodniej jego imienia.

Największe jednak zasługi ma p. T. Szumański w wioślarce. Dzięki jego projektowi przeniesiono z Wilji do Trok regaty wiosenne i wskutek czego sport wodny Wilna zaczął odrazu wypływać na szersze wody, zdobywając daleko większą popularność.

W pracy organizacyjnej był on wzorem, bo pracował nietylko za siebie, ale i za innych.

Spoglądając z perspektywy minionych lat pracy sportowej p. Tadeusza Szumańskiego przypominamy cały szereg ciekawych wypadków zapisanych złotemi zgłoskami w naszych dziejach sportowych. Historja zapisywała najmniejsze przecież wydarzenia, nic też dziwnego, że wyrosła z tego bogata książka. Na stronach tej książki znajdziemy ślady prac p. T. Szumańskiego.

Sport wileński przez długie lata pamiętać będzie o wysiłkach tej pracy, a młodzieńczym okresie p. Szumańskiego, który teraz z żalem musi opuścić mury Wilna.

Sport wileński dla niego nie zostanie zapewne obojętny i jeżeli los pozwoli to może powróci on jeszcze do nas, by znów zaprząść się do niewdzięcznej pracy organizacyjnej i pracować dla dobra sportowego Wilna. n.

Pożyczka Narodowa.

Pracownicy Kasy Chorych na rzecz pożyczki narodowej

Zebrani w dniu 18 bm. pracownicy Kasy Chorych w Wilnie przyjmując pod uwagę doniosłość dla Państwa Pożyczki Narodowej w zrozumieniu obowiązku obywatelskiego jednocześnie uchwalili przystąpić do subskrypcji pożyczki w następującej wysokości: Pracownicy pobierający uposażenie od I do VI kategorji płac włącznie — 100 proc. poborów, pozostałe kategorje — 75 proc. z tem jednak, że pracownicy pobierający poniżej 100 zł. są zwolnieni od obowiązku subskrypcji.

Posłowie B.B.W.R. subskrybują pożyczkę narodową.

Do sekretarjatu klubu parlamentarnego BBWR. napływają liczne zgłoszenia posłów i senatorów, deklarujących gotowość subskrybowania Pożyczki Narodowej w wysokości jednomiesięcznych diet t. j. 900 zł.

Inwalidzi wojenni R. P. w Wilnie

W dniu 17 b. m. pod przewodnictwem p. Iwanickiego Czesława — przewodniczącego Komisji Administracyjnej Związku Inw. Woj. R. P. odbyło się zebranie inwalidów pracowników Zw. Inw. Woj. R. P. w Wilnie. — Na zebraniu tem po wygłoszeniu referatu przez p. Cz. Iwanickiego na temat konieczności subskrybowania pożyczki narodowej, uchwalono jednogłośnie pożyczkę narodową subskrybować, zwolniono zaś od spełnienia tego obowiązku obywatelskiego tych inwalidów pracowników związkowych, których uposażenie miesięcznie nie przekracza zł. 100.

Równocześnie na skarbnika zebrani powołali inwalidę p. Michała Borysewicza — przewodniczącego Koła Okr. Zw. Inw. Woj. R. P. w Wilnie.

W końcu uchwalono rezolucję treści następującej:

„Inwalidzi wojenni pracownicy przedsiębiorstw związkowych, Komisji Administracyjnej na województwo wileńskie i Okr. Koła Z. I. W. R. P. w Wilnie w zrozumieniu potrzeb Państwa, oraz wspólnego wysiłku obywateli, dobrowolnie przystępują do szeregów walczących z kryzysem gospodarczym Polski przez subskrybowanie pożyczki narodowej".

Organizacje kobiece mają głos.

Rozpisanie przez rząd polski Pożyczki Narodowej podyktowane zostało troską o dobro, o byt, o całość państwa.

Życie biwaku zostało ukończone, niemniej jednak nadal szaleje wojna. Nie ta, która woła o mięso armatnie, lecz inna, niemniej groźna, która również jak tamta piorunami bije w państwa, a co zatem idzie — w gniazda rodzinne.

Jest to wojna gospodarcza, a wszystkie etapy jej zmagań idą w kierunku utrzymania równowagi budżetów państwowych.

Na obu półkulach chwycono się środków zaradczych, często stosując drakońskie, byle tylko utrzymać się na powierzchni. Środki te doprowadziły do zwiększenia świadczeń przez społeczeństwa, lecz nie wszędzie dały pożądany rezultat.

Byliśmy świadkami wielkich krachów finansowych w krainie dolara, tej doniedawna jeszcze „ziemi obiecanej" wychodźtwa całego świata; również wszechpotężny doniedawna funt Angielski zachwiał się w swoich posadach.

My, szczęśliwie, tych kataklizmów, tych wstrząsów nie przechodziliśmy.

W chwili obecnej, gdy rząd polski zwraca się do swego społeczeństwa o pomoc, awangardą w tej akcji powinna być kobieta. Polki, które jedne z pierwszych kobiet całego świata stały się równouprawnionemi obywatelkami, powinny pamiętać, że prawa te obarczają je również pełnią obowiązków wobec państwa. Rola urabiania społeczeństwa przypadała zawsze w udziale kobiecie — Polce.

Nigdy jej nie zabrakło tam, gdzie Kobieta, która rozumiała prawa wojny, zrozumieć potrafi prawo i interes państwa w dobie pokoju.

Kryzys, szalejący w świecie wstrząsa państwami, wstrząsa gniazdami rodzinnemi. Dobrobyt państwa jest podwaliną dobrobytu rodziny. Instynkt samozachowawczy, troska o swoich najbliższych, troska o swoje gniazdo rodzinne każą kobiecie stanąć w awangardzie dla poczynań rządu w sprawie Pożyczki Narodowej.

Akcja kobiet może dużo zaważyć na szali Pożyczki Narodowej.

Stowarzyszenia kobiece mają głos.

Pięściarze trenują, a organizatorzy odpoczywają.

Niedawno pisaliśmy o koniecznej potrzebie natychmiastowego przystąpienia do pracy organizacyjnej w związku bokserskim ale jakoś słowa nasze nie znalazły dotychczas żadnego prawie oddźwięku.

Zdawałoby się, że bolączkami pięściarstwa wileńskiego zainteresują się w pierwszym rzędzie wydział sportowy O. Z. B., jak również kapitan sportowy, ale gdzież tam. Nikt wogóle nie zdradza najmniejszej chęci do pracy, na froncie bokserskim absolutna cisza.

Jedynie tylko pewnego rodzaju nastąpiło ożywienie wśród zawodników, którzy pod kierownictwem plut. A. Sadowskiego rozpoczęli w sali Ośrodka W. F. systematyczny trening. Na treningi chodzi sporo zawodników, a trenuje nawet i Wojtkiewicz, którego chyba znów ujrzymy na ringu, a przerwa powinna mu dobrze zrobić i popularny Jurek zapewne znajdzie się w dobrej formie.

Na treningach jest gwarno i praca idzie, a co ciekawsze, że obok sekcji bokserskiej W. K. S. powstaje również sekcja pięściarska przy Ognisku K. P. W. Trzeba również pamiętać, że i kluby żydowskie mają całkiem przyzwoity materjał bokserski, a w pierwszym rzędzie zasługuje na uwagę Ż. A. K. S.

Pięściarstwo wileńskie ma wszelkie dane ku temu by wypłynąć na szerszą arenę sportową i nie można pozwolić żeby przez obojętność niektórych organów O. Z. B. miała stanąć cała praca sportowa, praca, która ma bogatą tradycję sportową.

Jeszcze więc raz apelujemy do p. p. z O. Z. B. by bliżej zechcieli zainteresować się sprawami boksu wileńskiego. Przecież jesteśmy już na progu nowego sezonu bokserskiego i trzeba mieć już ułożony kalendarzyk, trzeba pomyśleć o imprezach bo inaczej szkoda będzie tych pięknych wysiłków naszych bokserów, którzy kilka razy tygodniowo chodzą na treningi, którzy czekają zawodów by móc wykazać swoją wartość sportową.

Miejmy więc nadzieję, że już w tym tygodniu rozpocznie się nareszcie opóźniona praca, a niezadługo doczekamy się jakichś poważniejszych zawodów, na które ogół sportowców wileńskich oczekuje od dość dawna.

Nowy projekt konstytucji

Referat p. posła Podoskiego na „czarnej kawie“ klubu społecznego.

Klub Społeczny zainaugurował swoje Czarne Kawy po ferjach letnich referatem p. posła Podoskiego „Nowy Projekt Konstytucji“. Nadzwyczaj interesujący temat referowany przez jednego ze współtwórców projektu, zgromadził bardzo licznie przedstawicieli całego społeczeństwa wileńskiego. Zebranie zagaił p. poseł Podoski komunikując o zmianach zaszłych w zarządzie Klubu i prosząc na przewodniczącego zebrania p. płk. Dobaczewskiego, który udzielił mu głosu prosząc o rozpoczęcie referatu.

Wielkie zmiany strukturalne w Europie zaszłe po wojnie, oraz przewartościowanie pojęć nasunęły potrzeby zmiany ustrojów państwowych. Polska miała zawsze swoisty ustrój państwowy wynikający z własnych myśli, potrzeb i psychiki. Byłoby błędem przenosić obce wzory na grunt polski, należało więc opracować nowy własny projekt konstytucji, i stworzyć taki ustrój państwowy, któryby wyzyskał wszystkie dodatnie cechy psychiki polskiej a zahamował ujemne. Konstytucja Marcowa, była jakby kontynuowaniem ideologji XIX wieku, ograniczając władzę głowy Państwa przenosiła rolę decydującą w sprawach Państwa na ciała kolegjalne.

W obecnych warunkach tego rodzaju struktura państwowa długo utrzymać się nie może. — Nowy Projekt Konstytucji, wychodząc z założenia że Państwo Polskie jest wspólną własnością wszystkich obywateli mających czynnie współpracować dla dobra Państwa, pozostawia powszechne prawa głosowania do Sejmu. Zasadnicza zmiana zachodzi jedynie w wyborach do Senatu, gdzie prawo głosu mieć będzie jedynie elita ludzi, którzy położyli zasługi dla Państwa. Drugą zasadniczą zmianą w Konstytucji jest wzmocnienie władzy Prezydenta, przez nadanie mu stanowiska nadrzędnego i nadanie mu bezpośredniej zwierzchności nad wojskiem i Izbą Kontroli, decyzji zmiany rządu i innych uprawnień.

Nowy projekt przewiduje znaczne rozszerzenie kompetencji Senatu, mianowicie bez aprobaty Senatu żadna uchwała sejmu przejść nie może. Nowy projekt Konstytucji ma na celu dać następnym pokoleniom ustrój państwowy ułatwiający pracę dla dobra i mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego.

Po pięciominutowej przerwie rozpoczęła się dyskusja. Pan wiceprokurator Zahorski prosił prelegenta o wyjaśnienie czy i w jaki sposób Nowy Projekt Konstytucji przewiduje możliwość ewolucyj wynikających z życiowych potrzeb czy ustanawia Trybunał Konstytucyjny kontrolujący zgodność ustaw z Konstytucją, czy też pozostawia równorzędność Konstytucji z innemi ustawami jak to ma miejsce w Italji.

P. poseł Brokowski uzasadnił konieczność zmiany Konstytucji i jej nagłość właśnie w obecnym momencie ogólnego kryzysu. Przerost kapitalizmu wywołał konieczność zmian ustrojowych we wszystkich państwach. Jak możemy zaobserwować zmiany te tak w Italji jak i w Rosji Sowieckiej i Niemczech mają charakter wybitnie narodowy wypływający z psychiki danego narodu. W naszym Państwie również wytworzyła się ta sama konieczność. Na naczelnem miejscu nowego projektu Konstytucji są dwa punkty Autorytet Władz i Autorytet Zasługi. Władza jest jedna Reprezentantem władzy jest Prezydent. Skład Senatu i system wyborów do Senatu jest dowodem uznania zasługi. Jest sztuka projektowania i sztuka wykonania, od ogółu obywateli zależy jak piękny projekt nowej konstytucji będzie wprowadzony w życie. P. Nagurski wyraził zainteresowanie społeczeństwa w sprawie czy Nowy Projekt przewiduje Izbę Gospodarczą. P. prok. Przyłuski prosił o informacje co do uprawnień Prezydenta.

Prelegent odpowiedział w krótkości na wszystkie zapytania, zaznaczając, że spóźniona godzina nie pozwala na obszerniejsze omawianie tych spraw. Poczem p. płk. Dobaczewski zamknął zebranie zapowiedzią że sprawa Nowego Projektu Konstytucji będzie jeszcze niejednokrotnie omawiana na następnych Czarnych Kawach Klubu Społecznego.

Nadmienić należy, iż Czarną Kawę poprzedziło zebranie, na którem pos. Brokowski złożył piastowaną dotychczas prezesurę Klubu Społecznego w Wilnie z powodu niemożności kierowania pracami Klubu wobec stałego przebywania w Warszawie. Na stanowisko to powołano przez aklamację prezydenta miasta dr. Wiktora Maleszewskiego.

Zofja Kalicińska

Poliklinika litewska w nowej siedzibie.

Znamy ten malinowy dom przy Placu Łukiskim, dawną siedzibę klubu handlowo - przemysłowego, miejsce bytu balów i zabaw. Dziś te szerokie, przestronne schody i lustrzane korytarze prowadzą do instytucji która ma na celu radość życia nie wyeksploatować, ale przywrócić tym, którzy ją utracili — wraz ze zdrowiem.

Lecznica Litewskiego Stow. Pomocy Sanitarnej, do spółki z dr. W. Legiejką i inż. Wengrisem odkupiło dom, zajmuje dwa piętra i parter z tem, że Stowarzyszenie wynajmuje od spółki w którą samo wchodzi, dwie trzecie posiadłości.

Już przy wejściu uderza czysty, miły oku jasny koloryt świeżo odremontowanego lokalu. Wchodzimy na pierwsze piętro. Mieści się tu dyrekcja, urządzenia administracyjne, wszelkie instalacje Roentgenowskie, wreszcie ambulanse: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny, nerwowy, oczny, otolaryngologiczny, skórny i moczopłciowy, dentystyczny. Wszędzie jasno i przestronnie. Specjalną uwagę ściąga tu organizujący się dział nierozpowszechnionego w Wilnie wodolecznictwa. Cały szereg sal i kabin zaopatruje się właśnie w najnowsze urządzenia.

Idziemy na piętro drugie. Tu są separatki — biało i przyjemnie urządzone identyczne pokoje, zaopatrzone we wszelkie wygody tak dla chorych, jak i ozdrowieńców. Każdy chory ma do swej dyspozycji radjo, wodę ciepłą i zimną, różne natężenie światła od słabej zielonkawej lampki nocnej w suficie do silnej lampy do lektury przy biurku. Bardzo ciekawy jest system sygnalizacji. W klinice powinno być cicho, więc dzwonki zastąpiono sygnalizacją świetlną. We wszystkich widocznych miejscach umieszczono tablice lamp różnokolorowych. Gdy któraś lampka zabłyśnie pierwsza siostra, która to zauważy śpieszy z usługą na korytarz, który wskazuje dany kolor, a tam już nad drzwiami wzywającego płonie światełko.

Urządzenie to, zapewniające szybką i cichą obsługę posiadają wszystkie sale i separatki. Te dzielą się na dwie klasy: I-sza — przestronniejsze i bogaciej nieco wyposażone — po 15 zł. dziennie, II-ga — cośkolwiek skromniejsze — po 12 zł. Łóżko w sali ogólnej — 7 zł. dziennie. Ceny te kalkulują się z całkowitem utrzymaniem i normalnemi zabiegami i lekarstwami. Sale ogólne, również zaopatrzone w radjo i t. p. Są niewielkie, przeważnie 4 łóżkowe, co wpływa dodatnio na samopoczucie chorych. Ta, która najbardziej zwykle psuje samopoczucie — sala chirurgiczna robi również jaknajlepsze wrażenie. Pomyślana według najnowszych wymagań nauki, posiada elektryczne sterylizatory (pieców wogóle w lecznicy niema — dom ma ogrzewanie centralne), bezcieniową lampę operacyjną, urządzenie do zmywania całej sali po operacji i t. p. W takiej sali można zupełnie bezpiecznie pozbyć się wyrostka robaczkowego...

Oglądamy jeszcze pokój dyżurnego lekarza i schodzimy na parter — do kuchni (która obsługuje lecznicę przy pomocy windy), apteki wewnętrznej i laboratorjum. Te ostatnie pracuje zresztą nietylko dla lecznicy, lecz także podejmuje się wszelkich analiz i badań dla osób z miasta.

Lecznica przewidziana jest na 35 łóżek objaśnia dr. Legiejko — kierownik instytucji. Ambicją naszą jest jaknajbardziej udogodnić chorym korzystanie z lecznicy. Tak więc pracować tu będzie około 20 lekarzy specjalistów. Wśród nich widzimy nazwiska nowe — dr. dr. Hurynowiczówna, Abramowicz i Zaleski, docenci U. S. B., zaś z lekarzy prywatnych — dr. dr. Janowicz, Odyniec, Zarcyn, Łopatto, Girszowicz, Lewande, Markiewicz, Baniewicz, De Rosset i inn. Ambulanse będą przyjmować chorych nietylko od 9 — 2, lecz i wieczorem od 5—7 (z wyjątkiem dni świątecznych). Obłożnie chorych przyjmuje się zawsze bez względu na porę dnia lub nocy. Lecznica dba również o kontakt z profesurą U. S. B., dążąc do uzyskania najwyższego poziomu naukowego.

Innowacją specjalną będzie karetka lecznicy — do przywożenia i odwożenia chorych. W związku z tem dowiaduję się iż powstanie prawdopodobnie prywatne pogotowie lekarskie, które będzie korzystać z garaży i urządzeń kliniki, odciążając pracę pogotowia miejskiego.

W tem co mówi dr. Legiejko jest wiele rozmachu i myśli twórczej. Słucham a jednocześnie obserwuję jak zapalają się i gasną kolorowe lampki na tablicy kontrolnej, jak raz poraz odzywa się domofon, zainstalowany we wszystkich działach lecznicy (Telefony leczn. posiada dwa Nr. 17—77 i 8 — 46, zamiejski). Nie można zabierać więcej drogiego czasu. Dziękuję i wychodzę. Mijam kolejki chorych przed ambulansami, robotników, wykończających eleganckie szatnie na dole; schodzę do ogrodu. Tchnie zeń już jesienią. Na przyszły rok dla wygody ozdrowieńców będą tu klomby i kwiaty.

jm.

Poniedz. 18 Września	Dziś: Józefa W. Jutro: Januarjusza.
	Wschód słońca — g. 5 m. 14
	Zachód „ — g. 5 m. 48

— **Pogoda 18 września według P. I. M.** W całym kraju przeważnie pochmurno z opadami. Chłodno. Umiarkowane lub dość silne i porywiste wiatry z kierunków północnych.

Ostatni akord.

Wczoraj odbyła się w sali gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta podniosła uroczystość pożegnania ustępującego dyr. b. gim im. J. Lelewela w Wilnie p. Stanisława Paszkiewicza.

Na sali zebrało się oprócz młodzieży szkolnej sporo nauczycielstwa absolwentów, oraz przyjaciół gimnazjum. W imieniu „Rady Pedagogicznej“ b. gimn. J. Lelewela pożegnała p. dyrektora w krótkich szczerych słowach p. Wróblewska. Następnie głos zabrała p. Eugenja Masiejewska — Kobylińska, nawiązując w swem gorącem przemówieniu do dawnych czasów i tradycyj gimn. Lelewela.

W imieniu absolwentów gimn. J. Lelewela żegna dyrektora p. Zanecki wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć p. Stanisława Paszkiewicza — niech żyje!

Orkiestra gra poloneza. Chwila jest naprawdę uroczysta. Ten i ów ociera łezkę. Młodzi deklamują chórem wiersz p. E. Masiejewskiej poświęcony p. dyr. Paszkiewiczowi, p. Ratyński w imieniu uczniów b. gim. Lelewela żegna dyrektora wręczając mu pamiątkową teczkę.

Przemawia dyr. Paszkiewicz. Dziękuje wszystkim serdecznie, za życzliwość jakiej doznał. Jest wzruszony. Pochyla się sztandar. Orkiestra wykonuje marsza z fanfarami. Absolwenci i uczniowie Lelewela żegnają poraz ostatni swój sztandar. Dyr. Paszkiewicz opuszcza salę. **(v)**

PRZEDSTAWICIEL BANKÓW KOWIEŃSKICH W WILNIE.

Bawi w Wilnie przedstawiciel banków kowieńskich p. Wiczunas, który bada tutejsze warunki kredytowe.

WYSIEDLENIE Z ROSJI KORESPONDENTA „BERLINER TAGEBLATT“.

Ze Stołpców donoszą, iż z granic Rosji sowieckiej w ub. piątek wysiedlono b. korespondenta „Berliner Tageblatt“ Ginshera, który nielegalnie przebywał w granicach Rosji.

ZNACZKI POZA GODZINAMI URZĘDOWEMI.

W urzędach pocztowo - telegraficznych wprowadzono sprzedaż znaczków pocztowych poza godzinami urzędowemi.

KOMUNIKACJA ZAMIEJSKA.

Trwające od dłuższego czasu rokowania w sprawie przejęcia przez Sauera zamiejskiej komunikacji w Wileńszczyźnie dobiegają końca. Przejęcie komunikacji nastąpi jeszcze w b. r., zaś kursowanie wozów rozpocznie się z wiosną przyszłego roku.

W przyszłym miesiącu powiększy się o kilka wozów tabor miejski.

POPULARNA WYSTAWA ANTYALKOHOLOWA.

Istniejąca na dworcu kolejowym w Wilnie wystawa-wagon z eksponatami antyalkoholowemi cieszy się znacznem powodzeniem. Codziennie wystawę zwiedza około 100 osób.

Po zamknięciu wystawy w Wilnie — wagon uda się w objazd propagandowy po terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 18 września 1933 r.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Muzyka; Chwilka gospodar.; 11.57: Czas; 12.05: Muzyka; 12.25: Przegląd prasy; Kom. meteor.; 12.35: Muzyka; 12.55: Dziennik południ.; 14.50: Program dzienny; 14.55: Komunikat; 15.00: Muzyka popularna (płyty); 15.25: Giełda roln.; 15.35: Słuchowisko dla dzieci; 16.00: Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty); 16.50: „Walka z alkoholizmem“ — pogad.; 17.00: Pogad. franc.; 17.15 Koncert kameralny; 18.15: „Nowe posunięcia w naszej polityce eksportowej“—odczyt; 18.35: Muzyka lekka; 18.45: Przemówienie o pożyczce narodowej; 18.55: Aud. żołnierska i strzel.; 19.20: Pogadanka litewska w sprawach aktualnych; 19.35: Program na wtorek; 19.40: „Zagadnienie filisterstwa“ — felj.; 20.00: Operetka „Miłość poety“ (Fryderyka) Lehara; Wil. kom. sport.; D. c. operetki: Dziennik wieczorny; D. c. operetki; 22.30. Wiad. sport.; 22.40: Kom. meteor.; 22.45: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

SŁUCHOWISKO DLA DZIECI.

W poniedziałek 18 b. m. o godzinie 15.35 w studjo wileńskiem wykonane będzie wesołe słuchowisko pióra Wł. Arcimowicza p. t. „Mieszczuchy na wsi“. Odtworzone zostaną w niem przygody dzieci, które poraz pierwszy przyjechały z miasta na wieś i przeżyły wiele niezwykłych wrażeń.

UTWORY CZAJKOWSKIEGO.

Popołudniowy koncert poniedziałkowy (godz. 16) wypełnią następujące utwory Czajkowskiego: „Romeo i Julja“ — uwertura, koncert fortepianowy i serenada melancholijna.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE STUDENTA — WYWROTOWCA.

Władze bezpieczeństwa aresztowały w Wilnie pod zarzutem komunistycznej działalności studenta USB., Izaaka Stemberga. Podczas rewizji w mieszkaniu Stemberga znaleziono ulotki wywrotowe oraz powielacz do odbijania odezw komunistycznych.

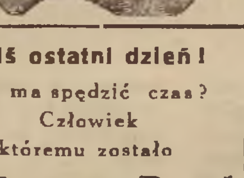
DZIECI ZNALAZŁY SCHRONIENIE.

Wczoraj wieczorem przy ulicy Subocz znaleziono dwoje podrzuconych dzieci w wieku 6 i 8 lat.

Jak się okazało, były to dzieci Jana i Marji Gurwiczów, których przed dwoma dniami wyeksmitowano z mieszkania przy ul. Środkowej.

Podrzutków ulokowano w przytułku S. Szarytek. (e)

Morze—to płuca narodu



E. KOBYLIŃSKA. 50

ZŁOTE SCHODY.

— Ty stara czortowa kukła — przyczepiła się do robotnicy. — Ty już trzeci raz tutaj. Ty mnie porządki robić będziesz, świnio ty nieociosana!

— To ja winna jestem — broniła ją Marusia.

— Małczat'! Sama wiem, kto winien. Lińska, do kancelarji! Prędzej! I żeby mnie tu cicho było.

* *

W kancelarji zdumiona Ludka zobaczyła tłustego pająka, przestępującego z nogi na nogę przed jakąś młodą damą. Całował ją po rękach, tulił się policzkiem do pluszu jej ramienia, nic sobie nie robiąc z tego, że może mieć świadków tych czułości.

„Pluszowa“ nieznajoma dostrzegła wejście Ludki.

— Oto jest moja krewna. Grzegorzu Iwanowiczu — rzekła dość zimno, odtrącając go na stronę, żeby podejść do niej. Sama stanęła przed nią z opuszczonemi rękoma, nieśmiało patrząc jej w oczy, zalękniona, jak przed surowym sędzią, Staśka!

— Przepraszam, panienko, przepraszam. Ale... Ja chciałam... Mnie się zdawało... Bo to i list mam od panny Różyckiej (dodała szeptem, jakby usprawiedliwiając swoją zuchwałość).

A Ludka rzuciła się nagle na szyję oszołomionej i zachwyconej tem Stasi.

— To ja przepraszam... To ja cię przepraszam... Kochanie! Bo widzisz, byłam głupia... Wydawało mi się, że życie jest o wiele łatwiejsze... Przebacz mi, przebacz!...

— Ale... Co też panienka — zaszlochała Staśka, całując ręce Ludki. — Ja rozumiem... Ze mną gadać nie było warto.

— Teraz widzę, jaka jesteś dobra — ciągnęła Ludka, wyrywając ręce... Jużbym cię nie mogła potępić... Już wiem, że można się zapomnieć w miłości... Już wiem, że ciągną oczy jedwabne szmatki i że wszystko jest takie trudne... Takie trudne...

— Moja biedna, kochana panienka...

— Nie żałuj mnie, Stasiu... Ale dajże spokój! Poco mię po rękach całujesz? Lepiej powiec, jak mogłaś tu się dostać.

— A oto mój kluczyk — roześmiała się Staśka, wskazując na „pająka“. Mogę przedstawić—Grzegorz Iwanowicz przyjaciel mego męża od butelki i od serca.

— Ach m-me Stasia! Ot uszczęśliwiła biednego. Żeby to ja wiedział, że wasza krewna tu się dostała, to jużbym wam znać dał wcześniej. Tylko wy, gołąbki, nie gadajcie, że widzieć się ja wam pozwolił. Proszę, siadajcie. Może likieru?

„Pająk“ ogromnie przeszkadzał w tej pierwszej rozmowie dwóch kobiet z odmiennych światów. Z konieczności dotykały słowami tylko rzeczy codziennych i lojalnych, ale mimo to Staśka przez cały czas była rozanielona i zdołała wcisnąć Ludce kartkę papieru, złożoną we czworo. Pożegnały się bardzo serdecznie, a po odejściu Ludki, Stasia dała dozorczyni 3 ruble, prosząc o względy dla „krewnej“.

— Czy nie mógłby pan jej uwolnić? — zapytała „pająka“ naiwna Staśka, gdy już pozostali sami.

— Co wy? Co wy, m-me Stasia? Co wam do pięknej główki strzeliło?

— Cóż? Ona mnie lepiej siostry rodzonej. Dla niej ja wszystko! Rozumiecie: wszystko! Ale żeby przedtem uwolnić!

— Ach, m-me Stasia! Kobieta wy, to wiadomo rozumu nie macie. Gdzież ją uwolnić, kiedy ona samego cara rozgniewała? To polityczna. Czy to ode mnie zależy? O — Hospodi, te kobiety, to jak dzieci.

— Myślałam, że jakoś można...

— Ależ jakże można! Przecież jej nie warto uciekać. Może sąd ją uwolni... A jej obiad z własnego stołu posyłać gotów, tykoby wy na mnie mile popatrzyli, m-me Stasia. Dajcież mnie te rączki cukrowe, przysuńcie te usteczka malinowe.

Ale Staśka nie miała zamiaru dać „pająkowi“ zakosztować zbyt wiele tych słodyczy, gdy się przekonała... Z odętemi wzgardliwie ustami musiała jednak przekonała, że Ludki natychmiast uwolnić niepodobna, czekać, zanim tłusty lowelas wymlaska skrupulatnie jej gładkie teraz ręce.

W każdym razie odchodziła spokojna. Z oczu Ludki przez opar więziennej tęsknoty przeświecała triumfująca młodość. Wiedziona instynktem kobiecym Staśka poczuła, że Natocki nie zniszczył jednak życia Ludki, więc mogła tylko kiwać głową nad psychiczną odrębnością tej dziewczyny. „Ta śliczna kukła“, narzeczony bladej panienki, dotychczas prześladował Staśkę we śnie i na jawie, więc też spokój Ludki wydawał się jej niezrozumiały. Stanowczo tę osobliwą dziewczynkę należało tylko podziwiać. Zawsze i we wszystkiem była inna, niż kobiety, z któremi los zetknął Staśkę dotychczas.

ROZDZIAŁ XXVII.

A Ludka długo mozoliła się nad przysłanym listem pisanym, oczywiście, umówionemi znakami. Meta celowała w wysyłaniu podobnych listów — ale ona we wszystkiem celowała — rozgoryczyła się Ludka, nie mogąc się długo połapać w misternem piśmie. Gdy już przeczytała, ogarnęło ją zdumione uwielbienie dla tej pięknej dziewczyny, która przez ten czas o wszystkiem zdołała pomyśleć i wszystko załatwić, nie zapominając o matce Ludy, ani o jej bracie. Wzruszona Ludka podnosiła od czasu do czasu głowę z nad pomiętego arkusza i spotykała z bronzowemi oczyma Marusi, która czuwała nad jej spokojem podczas ciężkiej pracy odcyfrowania listu. Ludka uśmiechnęła się do tej miłej twarzy, do zabawnego dołeczka w pulchnej bródce, myśląc, że po Mecie najbardziej kocha tego rozstrzepańca...

— Cóżeś się tak zamyśliła, polski skowroneczku? — zagadnęła ją zajęta sznurowaniem wysokich bucików Marusia.

— Układam pean pochwalny na cześć twojej różanej osóbki — przygarnęła się do niej Luda.

— Wogóle nie lubię czułości — mruknęła Marusia, starając się zębami rozplątać węzeł sznurka, — ale ty jesteś taka jeszcze dzieciną, że z przyjemnością całuję twój pyszczek.

(D. c. n.)